Nr. 160 Środa 20 czerwca (3 lipca) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel: 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 4—6
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1—	3—	6—	12—
Za granicą	1.50	4.50	9—	18—

Za zmianę adresu 25 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca. 2960

Notatnik Terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne. (Plac-ogród, Teatralna Nr 4).

Godziny gimnastyki. Poniedziałek, środa, piątek: od g. 5 do 6 wiecz.—dzieci do 12 lat; od 6 do 7 — druhinie; od 7 do 8 — druhowie.

Wtorek, czwartek i sobota: od g. 4 do 6 wiecz. uczniowie.

Serbia a Rosya.

(Układy handlowe).

Kto umie zręcznie zadzierzgnąć nowe węzły handlowe, ten osiąga na przyszłość zadatek przyjaźni politycznej. W tej myśli przybyła do Odesy na początku czerwca delegacya serbskiego Towarzystwa żeglugi na Dunaju, aby zawrzeć odpowiednią umowę, zobopólnie korzystną, z rosyjskim Towarzystwem żeglugi czarnomorsko-dunajskiej. Serbia, będąc niedawno dotknięta do żywego aneksyą Bośnii i Hercegowiny, stale żywiąca rozległe aspiracye polityczne, nie odpowiadające sile jej armii i wogóle jej środkom materyalnym, czując się uzależnioną ekonomicznie od potężnej sąsiadki Rakuskiej, szuka nowych dróg do stopniowego wyzwolenia się z pod obcych wpływów ekonomicznych, z usunięciem których idzie w następstwie stopniowe wyzwolenie się polityczne. Między obu T-wami żeglugi istnieje konwencya, na mocy której towary rosyjskie na statkach T-wa czarnomorsko dunajskiego dochodziły do portu w Ragujewacu, przy stawkach taryfowych dość wysokich i przy warunkach przestarzałego traktatu handlowego rosyjsko-serbskiego z roku 1885. Nowa umowa została ułożona, podpisana i oddana pod zatwierdzenie zarządów obu T-stw i pod sankcyę obu rządów, bo oba T-wa są subwencyonowane przez swe rządy, z tą różnicą, że serbsko królewskie akcyjne T-wo żeglugi dunajskiej ma gwarantowane 6% od kapitału 3 milionów franków a subwencya rosyjskiego T-wa żeglugi czarnomorsko-dunajskiej jest inna, bo T-wo obowiązane jest w razie wojny oddać swoją flotyllę do rozporządzenia rządu. Treść zawartej umowy w porównaniu z istniejącą konwencyą uprzystępnia pod względem taniości cały ruch handlowy, dopuszcza przeładowanie towarów nie tylko w Ragujewacu, ale i w Reni, żąda zmiany traktatu handlowego z roku 1885, jako traktatu nieodpowiadającego teraźniejszym wymogom i potrzebom handlu, o co teraz starał się w Petersburgu minister serbski Michał Paszicz, nastaje na wybudowanie w Reni elewatorów zbożowych oraz na techniczne udogodnienia tego portu rosyjskiego, celem współzawodnictwa z rumuńskim portem w Galacu, który ześrodkowuje teraz cały prawie handel dunajski. W szczegółach, nowa umowa normuje przesyłki pocztowo-telegraficzne i druki stawkami taryf wewnętrznych, obniża frachty i redukuje wszystkie nakłady exportu do minimum.

Z dróg handlowych między Rosyą a Serbią najważniejsza jest droga czarnomorsko-dunajska.

Przyszła droga żelazna, wytknięta w okresie aneksyjnym przez Izwolskiego, ówczesnego ministra spraw zewnętrznych a obecnie ambasadora rosyjskiego w Paryżu, jako droga Dunajsko-Adryatycka, nie jest drogą zbyt pożądaną, bo jej kierunek nie odpowiada pierwotnemu planowi, bo jej związek z siecią dróg rumuńskich nie jest zapewniony, bo ruch handlowy Italii ma równe szanse do rynków serbskich, jak i ruch handlowy z Rosyi. Na szczególną więc pieczę zasługuje tylko droga czarnomorsko-dunajska. Delegacya serbska usilnie się starała, aby port Renijski, leżący w ujściach Dunaju, stał się przedmiotem wyłącznej troskliwości T-wa i rządu. Trzecią drogą, na wypadek zamknięcia Dunaju, jest linia morsko-kolejowa z Odesy przez Warnę do Belgradu. Linia ta wymaga związku celnego między Serbią a Bułgaryą i delegacya zapewniła, że ten związek nastąpi.

Ze strony rosyjskiej zapewniono delegacyę, że traktat handlowy z roku 1885 ulegnie zmianie, że w Odesie i Moskwie założone zostaną stałe wystawy towarów serbsko-bułgarskich a w Sofii i Belgradzie — towarów rosyjskich, jako instytucye jedynie pośredniczące między wytwórcami a nabywcami, że do Serbii uda się delegacya rosyjska celem zbadania rynków serbskich i ułożenia ogólnego planu działania na przyszłość. W delegacyi serbskiej uczestniczyli: Rasza Miłoszewicz, były minister handlu i przemysłu a obecnie dyrektor monopolu serbskiego, Sawa Kukicz, dyrektor T-wa żeglugi dunajskiej i Petar Marinkowicz, członek zarządu tegoż T-wa. Delegacyi towarzyszyli: dragoman misyi rosyjskiej w Belgradzie Mamułow, jako belgradzki ajent T-wa czarnomorsko-dunajskiego i Andryanow, agent linii renijsko-kładowskiej.

Do Serbii idą z Rosyi: nafta, cukier, spirytus, smary a obecnie zwiększa się popyt na przedmioty metalurgiczne z powodu budowy dróg żelaznych w Serbii i urządzania portu w Prachowie. Serbia dźwiga się z okresu aneksyjnego i pracuje nad swem uniezależnieniem ekonomicznem, zadzierzgając węzły handlowe na dwóch drogach handlowych — przez Dunaj i przez Warnę.

Pługosz.

Kilka uwag o szkicach rolniczych p. Bolesława Wydżgi.

Być może, że parcelacya jest konieczną—i do pewnego stopnia nawet normalną formą ewolucyi społecznej Ale z tem się zgodzić i na to obojętnie patrzeć dla nas—to samobójstwo. Jest jeden objaw smutny, na który, pisząc o ziemi, oczu zamknąć nie godzi się. Uderzającym jest właśnie tutaj na Wołyniu, gdzie szlachta odznaczała się zawsze szczególnym konserwatyzmem i przywiązaniem do ziemi. Niejeden ród szlachecki siedzi tu od dwóchset i więcej lat, na jednej wsi, co nawet w etnograficznej Polsce, w Królestwie, jest daleko większą aniżeli u nas rzadkością.

Wielu z pomiędzy nas, którzy wytrwale trzymali się ziemi do r. 1905, wyprzedaje się teraz z lekkiem sercem. Są między nimi i tacy, których do tej decyzyi nie zmuszają długi. Możnaby jeszcze przytoczyć okoliczności łagodzące dla usprawiedliwienia sprzedaży części, aby wydobyć się z szachownicy, uregulować niemożliwe nieraz sąsiedzkie stosunki, spłacić długi, postawić resztę majątku na stopie żywotnego warsztatu. Ale nigdy całości, bo to bezpowrotne odstępstwo. Analiza powodów tego przewrotu zawiodłaby mnie zadaleko: dotknę ich tylko zlekka. Do powodów ekonomicznych zaliczę przedewszystkiem wyśrubowanie cen ziemi przez parcelacyę i spekulacyę do ceny bajecznej i fantastycznej, nie pozostającej już w normalnym stosunku do dochodu, który ziemia daje i dać może. Mówię o dochodzie, nie o rencie dzierżawnej, która jest także *sui generis* fantazyą, opartą, często — a nawet najczęściej—na systematycznem niszczeniu majątków, nie oglądając się na jutro, a wyrażającą się w niszczeniu słomy i siana, a zatem nawozu, oddawaniu gorszych i odleglejszych gruntów chłopom na współ, w zaniedbaniu budynków, rowów i t. p. Od roku 1890 podskoczyła cena ziemi o 400 proc. (100 rb. — 400 rb.), a nawet w niektórych okolicach o 600 proc. (50 rb. — 300 rb.). Na Podolu mówią już o 500 rb., co wcbec bez porównania lepszej ziemi uważam w zestawieniu z cenami wołyńskiemi za względnie nizką cenę

Obok tej gorączki, która stanowi ciężką pokusę, zniechęcają potrojone podatki, bardzo znaczne podrożenie robotnika, coraz cięższe położenie większej własności, i, co za tem idzie, coraz wyższe jej odłużenie. Ale są i ważne powody moralne: upadek zasad i ducha, apatya i bezsilność naszej opinii publicznej, której zresztą, jako nieobecnej, zaocznie sądzić nie wypada,—powiew anarchii dmący na nas z niszczącą siłą ze Wschodu, może także i zawiedzione nadzieje wielkiej—jak się niektórzy łudzili, a tak zwodniczej wiosny. Na wsi siedzieć coraz smutniej i nudniej. Zresztą fizyologia nas uczy, że energia oporu w organizmie jest tylko do pewnego stopnia i do czasu możliwa, potem następuje—często nagle—choroba, rozkład, śmierć i unicestwienie, a raczej, ponieważ nic nie ginie, przemiana w inny organizm. To samo nieubłagane prawo natury obowiązuje i organizmy społeczne. Nie wszyscy są w stanie powiedzieć—i dotrzymać: *contra spem sperandum.*

Mówiąc o zielonych nawozach, które są u nas jeszcze muzyką przyszłości, p. W. nie wymienia jakie ma na myśli, czy wyłącznie ugorowe, czy także zasiewane po zdjęciu oziminy na podorywkach ścierniskowych. Pierwsze są bardzo drogie, bo dwa lata poświęcić trzeba dla jednego zbioru, drugie są niepewne wskutek suchego naszego klimatu w jesieni, i wymagają ogromnego remanentu roboczego, ponieważ w gospodarstwie płodozmiennem na początku sierpnia wszystkie roboty ściągają się naraz. Wsiewy seradeli w żyto udać się mogą chyba tylko na marnych piaskach lubelskich i radomskich, gdzie żyto jest za rzadkie, aby mogło seradellę zgłuszyć.

W razie udania się seradelli, prawie niemożliwe jest w mokrych latach dosuszyć półkopki żyta. Autor zdaje się przeceniać nową teoryę o wpływie bakteryi na wzrost łubinu Wszystkie te „grzybnie" trzeba brać *cum grano salis.* Łubin udaje się wszędzie, bez względu na bakterye, gdzie niema zbyt wiele w gruncie i podłożu wapna i margiu (którego nie cierpi, w przeciwieństwie do koniczyn i grochów, które go lubią, a także do przelotu, który za nim przepada) i gdzie mu dodano potasu w kainicie i kwasu fosforowego w tomasówce, bo bez tych soli na ubogich piaskach nie może wydać takiej ilości masy roślinnej, którahy zastąpiła 6—8, a nawet 10 p. saletry—a wiadomo, że tanie nabycie azotu iest głównym celem przeorywania łubinu. Rzadki i nizki łubin nie ocienia pola, zachwaszcza, a przedewszystkiem zaperza. Używając 10 pud kainitu i 10 pud. żużli, co wyniosło 9 rb. 30 kop. loco folwark, miałem łubin, który ledwie przyorać było można, a obok bez soli był nieszczególny. Rrzypuszczam, że nawet słabsza dawka w cenie 6—7 rb. mogłaby dać jeszcze niezły zbiór łubinu. P. Wydżga radzi, jeżeli można, dać słaby pognój pod łubin. Powiem otwarcie: byłoby to marnotrawstwem. Za mało mamy nawozu, aby go pod łubin wywozić. Nawóz opłacają najlepiej kartofle, zresztą rzepak, pszenica, na słabszych gruntach nawet żyto, ale nigdy łubin, który potrzebuje tylko mineralnych soli, a z azotem sam sobie poradzi.

Rolnicy, którzy zaczęli u nas używać superfosfatów (a jest ich mojem zdaniem za mało) grzeszą często tem, że zapominają o głównej zasadzie chemii rolniczej, którą w zupełności potwierdza praktyka: że kwas fosforowy działa tylko wtedy, gdy w gruncie jest dostateczna ilość azotanów i rozpuszczalnego potasu. Użycie pełnego nawozu sztucznego kosztuje 15—17 rb. na mórg i jest w naszych warunkach najczęściej za drogie. Za pełny nawóz uważam: 12 pud. kainitu, albo 5 pud. soli potasowych, 8 pud. superfosfatu, albo 12 p. tomasówki i 4—5 pud. saletry. Zatem używajmy superfosfatu tylko jako dodatku do stajennego nawozu, albo na dawnych pognojach, albo wreszcie z zastosowaniem nawozów zielonych Wtedy tylko może się opłacić.

P. Wydżga jest stronnikiem silnego gospodarstwa i forsownych płodozmianów, a przeciwnikiem ugorów i pastwisk, twierdząc, że ich zniesieniu tylko zbyteczne parobczane „ogony" są winne. Zdaje mi się jednak, że nawet w myśl jego poglądów o gospodarskiej organizacyi trzeba tu zastosować pewne umiarkowanie i miarę.

Tam, gdzie nawozu, pociągowego remanentu, (a co najważniejsze, pieniędzy) nie wiele, trzeba się dwa razy namyślić, nim się przedplonami zastąpi wszystkie ugory, bo mogą—a nawet muszą—chybić, a potem niewątpliwie zawiedzie i ozimina. Wprawdzie siłą pieniężną wszystko się da zrobić, ale lepiej—i przedewszystkiem bezpieczniej—niezbyt szafować drogim kredytem. Korzystniej nieraz na czystym ugorze zasiać w porę na odleżałej roli żyto, aniżeli po nietęgich grochach, bobikach i t. p. forsować niepewną i spóźnioną pszenicę saletrą i superfosfatem. Saletra jest proszkiem cudownym, która na razie wszystkie gospodarskie gładzi grzechy, ale i ten proszek kosztuje! Zresztą o wszystkiem niechaj decyduje kieszeń właściciela, z którą niestety panowie rządcowie nie zawsze chcą się liczyć. Przyjemniej jest pędzić pośpiesznym pociągiem aniżeli wlec się pocztowym i na każdej stacyi stawać. Ale często jest to tylko karkołomny sport, stanowiący ciężką pokusę dla gospodarza, szczególnie początkującego, niedoświadczonego i młodego.

J. Tarnowski.

(D. n.)

Otwarcie „Wystawy kobiety polskiej" w Pradze.

W środę 26 b. m. n. st. jak już doniosły telegramy odbyło się w Pradze bardzo uroczyście otwarcie „Wystawy kobiety polskiej". Wejście zamknięte było wstążką czerwono-białą, za którą ustawiły się panie polskie z ks. Czetwertyńską na czele. Honory domu czyniła p. Havelkowa, witając zebranych i dziękując imieniem „Centralnego stowarzyszenia kobiet czeskich", staraniem którego wystawa doszła do skutku, za trudy około jej urządzenia polkom oraz p. Fr. Hovorce za jego usilną agitacyę. Następnie przemawiała literatka czeska p. Paola Maternowa, która zwróciła uwagę, że kobiety polskie i czeskie powinny dążyć w swoim zakresie do zacieśnienia węzłów wzajemności słowiańskiej na polu kulturalnem, bo tutaj nie powinny docierać już waśnie polityczne. W odpowiedzi zaznaczyła ks. Czetwertyńska, że „dążeniem kobiet polskich jest dojść do rozumnego współpracownictwa z kobietami czeskiemi, do wzajemnego prawdziwego poznania i do wszechludzkiego porozumienia", do czego jednym ze szczebli może być obecnie wystawa. Wreszcie zabrał głos protektor wystawy, „starosta miast praskich", d-r K. Grosz, który powiedział między innemi, co następuje:

„Naród polski jest dla nas przez położenie geograficzne i starą tradycyę historyczną narodem najbliższym; mile wspominamy owe doniosłe momenty dziejów naszych, gdy królowie polscy zasiedli ongi na starodawnym tronie naszych ojców, albo, gdy wierne ich przymierze z czechami wiodło sztandary dwóch bratnich narodów słowiańskich ku świetnym zwycięstwom!... Myślę, że nie należy przypominać nieszlachetnych ataków, przez które część prasy, nie życząca sobie porozumienia czesko-polskiego, chciała shańbić moje imię i wnieść ziarno niezgody między oba nasze narody; przecież tkwi jeszcze w najlepszej naszej pamięci niezapomniana wyprawa nasza do Polski w roku 1910, a wszyscy dobrze myślący znają ową miłość, oddanie i przychylność, z którą my, czesi, zawsze witaliśmy polaków w swem środowisku i staraliśmy się wywdzięczyć za ich przychylną i hojną gościnność".

W końcu dziękował d-r K. Grosz polkom za ich trudy a przeciąwszy wstęgę, ogłosił wystawę za otwartą, wzywając licznie zebranych gości do jej zwiedzenia. Oprowadzały delegatki „Centralnego stowarzyszenia kobiet czeskich".

Uroczystości praskie.

W uzupełnieniu wiadomości podawanych z uroczystości praskich przez „Pet. Ag. Tel." i naszych korespondentów podajemy obszerniejsze sprawozdanie z takowych, czerpiąc je z gazet zagranicznych.

Zebranie dziennikarzy.

W sobotę odbyło się jak wiadomo walne zgromadzenie centralnego T-wa dziennikarzy słowiańskich i związku dziennikarzy słowiańskich.

Popis sokołów.

W sobotę również odbył się popis. Podczas popisu uczniowie rosyjscy wykonali wolne ćwiczenia, a gimnaziści rosyjscy z Tambowa i Rzeszowa popisywali się ćwiczeniami na przyrządach. Popisom tym przypatrywali się goście rosyjscy.

Z zawodów gimnastycznych związku sokołów słowiańskich wyszedł jako zwycięzca słoweniec, znany szachista Vidmar, który z możliwych wogóle 230 punktów osiągnął 220,5. Drugi był czech, Svoboda (217,5), trzeci słoweniec Fuchs (216).

Tegoż dnia po południu odbyły się ćwiczenia zlotowe, którym przypatrywało się 120,000 widzów. Wolne ćwiczenia wykonało 11,600 czeskich sokołów z Czech, Moraw i Śląska. 2,000 musiały zejść z boiska z powodu braku miejsca. W ćwiczeniach wolnych kobiet wzięło udział 600 uczestniczek. Ponadto wykonali produkcye gimnastycy francuscy, kobiety rosyjskie, amerykańscy czesi i słowacy, polacy (?) i konnica sokoła.

Powitanie uczestników zjazdu.

Wieczorem odbyło się w ratuszu powitanie uczestników zjazdu sokolego; delegat rosyjskiego ministerstwa oświaty Szewiakow wygłosił mowę, w której powiedział:

„Drodzy bracia po krwi! W chwili przybycia do tego pięknego miasta byłem zdziwiony urokiem całego kraju czeskiego, ale wprost oczarował mnie przepych Pragi. Dziś widziałem, jak panowie wychowują swą młodzież, tę nadzieję przyszłości, którą rzeczywiście prowadzicie ku ładowi, dyscyplinie i sile. Dziś w całej pełni zrozumiałem, dlaczego idea sokola ma dla was tak wielkie znaczenie. Spodziewam się, że to, co widziałem dziś u młodzieży, jutro ujrzę w jeszcze doskonalszym sposobie u starszego sokolstwa. Uczniom naszym rosyjskim, którzy tak dobrze przyswoili sobie ideę sokolą, wyraziłem dziś podziękowanie i życzenie, aby zawsze pozostali wiernymi temu ideałowi. Kończę okrzykiem „Na zdar!" na cześć sokolstwa czeskiego".

Przedstawiciel petersburskiego stowarzyszenia wzajemności słowiańskiej, oraz instytutu psycho-neurologicznego prof. Bechtierew oświadczył:

„Nie przynoszę wprawdzie podarku, ale przynoszę szczere serce! Przemawiam do panów jako przedstawiciel nauki, która uczy, że w sokolstwie tkwi nietylko pierwiastek wychowania fizycznego, lecz również i pierwiastek wychowania woli i wzmocnienia ducha, właściwości, które w chwili waszego odrodzenia tak błyszczały. Oby śladem idei sokolej wszystkie narody słowiańskie przystąpiły do zjednoczenia się ku chwale narodu czeskiego i całej słowiańszczyzny".

Prezes bułgarskich „junaków" Atanazow powiedział: Dziś niema między nami różnic, niema granic, niema przeszkód, wszyscy jesteśmy zgodni i wierni, skupieni około sztandaru wzajemności słowiańskiej. Z płomiennemi sercami i mięśniami wyprężonymi musimy nadal bronić naszych krajów słowiańskich, pomni tego, że w zgodzie i jedności tkwi siła słowian.

Bankiet na cześć gości polskich.

Tegoż dnia klub czesko-polski wydał na cześć gości polskich bankiet, w którym wzięli udział goście polscy, jakoteż liczne osobistości z towarzystwa praskiego. Szereg toastów rozpoczął prezes klubu dr. Hovorka, który powitał serdecznie obecnych imieniem wszystkich czechów i podziękował za udział w uroczystościach praskich. Następnie zabrał głos wiceprezes Akademii Umiejętności w Krakowie, radca dworu Zoll, wskazał na Palackyego, który wychował [illegible]. Mówca pił na pomyślność narodu czeskiego i życzył mu osiągnięcia jego celów.

Dr. Kramarz dał wyraz radości, że mimo wszelkich niepomyślnych okoliczności zjawiła się w Pradze delegacya polska, aby razem z czechami obchodzić uroczystości Palackyego.

„My czesi pragniemy pozostać wierni wielkiemu programowi, który Palacky proklamował w r. 1848, a który podkreślał równość wszystkich słowian. Spodziewamy się, że niema żadnego innego programu, któryby mógł zwyciężyć. Nie pragniemy w życiu politycznem niczego wielkiego, dążymy jedynie do tego, aby jeden słowianin drugiego nie uciskał. Mimo wszelkich waśni i chwil ciężkich wnoszę kielich na pomyślność słowian i zwycięstwo prawa i sprawiedliwości wśród słowian".

Seweryn ks. Czetwertyński w swym toaście powiedział:

„Żaden naród nie jest tak podobny do czeskiego jak polski. Dziś jedna rzecz nas najbardziej wiąże, jest to miłość sprawiedliwości. Jeżeli kultura europejska pójdzie śladami wielkich ideałów, w takim razie czesi i polacy zwyciężą. Może już dzisiaj — mówi Francya — wy nieznane narody przyjdziecie do swego znaczenia. Istnieją wprawdzie różnice między wami a nami; możecie łatwiej wierzyć, że będzie lepiej; nam wiara ta przychodzi trudniej. Ciągle czekamy.

„Także i my mamy naszych odnowicieli narodu, cały świat uznaje ich ideały, ale my sami nie widzimy w tem żadnych rezultatów. Nas uciskają nietylko na granicy, ale także naszą narodowość w naszych sercach i naszym kraju. Ciężko nam przychodzi wierzyć w lepszy los. Wierzymy, że wszystkie grzechy i wszelka wina będą musiały być okupione, że jeszcze raz muszą nastać lepsze czasy.

„Kochamy naszą ojczyznę, tak jak wy, którzyście ciężkie przeszli czasy. Palacky podniósł wysoko wasze ideały. O te ideały sprawiedliwości i wolności walczy dr. Kramarz, gdzie może; tam, gdzie go jeszcze mało rozumieją, idzie śmiało naprzód, jakoteż wlewa w serca nasze nadzieje, że jeszcze raz lepiej będzie.

„Wasza wiara w przyszłość także i nas podnosi. Temu, kto to głosi, d-rowi Kramarzowi, dziękuję serdecznie, wznoszę kielich na jego cześć i na cześć całego braterskiego narodu czeskiego".

Na cześć kobiet polskich toastował następnie rektor czeskiej techniki, radca dworu Stoklasa. Za toast ten dziękowała protektorka wystawy księżna Czetwertyńska, wznosząc kielich na cześć kobiet czeskich.

Imieniem kobiet czeskich przemawiała p. Materna. Imieniem miasta Pragi zabrał z kolei głos p. Matusz, który podkreślił, że miłość czechów do polaków jest równie silna, jak ku innym słowianom".

Na pomyślność kultury czeskiej toastował mec. Suligowski. Imieniem „Ogniska polskiego" w Pradze toastował Markowicz. Ostatni toast wniósł p. Papieski, który powiedział, że pragnąłby zakończyć słowami kochajmy się.

„W słowach tych tkwi wyraz miłości. Miłość jednakowoż ma rozmaite fazy. Zupełnie odmienna jest miłość narzeczonych od miłości małżonków, którzy już znają wzajemne strony dodatnie i braki a mimo to kochają się. Wiemy, że między nami przeminęła pierwsza faza, znamy już zarówno nasze dodatnie strony jak i braki, a jeśli mimo tego prawdziwie się kochamy, to jest to dowodem, że na głębokiem uczuciu zasadza się ten wzajemny stosunek. Musimy się chronić przed nieprzyjacielem, który chce nas rozdwoić, gdyż jesteśmy jedną rodziną, w której mówi się prawdę. Wiem, że są przeszkody, z powodu których my polacy nie możemy tak serdecznie kochać wszystkich słowian. Musimy to pojąć, musimy sobie przyobiecać, że wzajemnie zwalczać będziemy nieprzyjaciół, którzy tego czy owego z nas uciskają".

Uchwała ukraińców.

Znamienna jest uchwała sokołów ukraińskich, którzy jakkolwiek udali się na zjazd, jak donoszą pisma ukraińskie, wezmą udział w pochodzie tylko wtedy, jeśli do pochodu nie zostaną dopuszczone moskalofilskie drużyny. Tak samo nie wezmą sokoli ukraińscy udziału „w żadnych słowiańskich bankietach".

Pisma ukraińskie podkreślają, że w uchwale do udziału w zlocie czeskim przełożeństwo „Sokoła Batka" wyraźnie zaznaczyło, że sokolstwo ukraińskie nie bierze udziału w I zlocie wszechsłowiańskim, tylko w VI zlocie sokołów czeskich, którzy zeszłego roku przysłali swoich delegatów na zlot ukraińskich sokołów.

Mowa posła Olizara

w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 14 czerwca r. b.

Następnie, gdy przejdziemy do sytuacyi duchowieństwa prawosławnego i uczynimy podobne zestawienie, to znowu według informacyi Najpoddańszego raportu nadprokuratora synodu ujrzymy (str. 111), iż na Wołyniu pensya kleru w 1,301 parafiach wynosi ogółem 500 tys. rubli, co stanowi 385 rubli na jedną parafię. Tymczasem w sąsiedniej Chełmszczyźnie pensya jednej parafii wynosi 1,200—1,300 rubli, a więc trzy razy więcej, niż na Wołyniu. Z zestawienia tego widzimy, iż sytuacya „uciskanej" ludności w Chełmszczyźnie jest bezwarunkowo lepsza od sytuacyi ludności prawosławnej na Wołyniu, którą nikt „uciskaną" nie nazywa i słusznie, ponieważ wiele kwestyi, nad któremi tu debatowano, wyjaśniły nam, iż sytuacya ludności na Wołyniu jest o wiele lepsza od sytuacyi ludności rosyjskiej w guberniach środkowych. Wobec tych względów, jeżeli się uznaje, jak profesor D. Bagalej, że należy polepszyć sytuacyę tej ludności, to nie należy zaczynać od miejscowości, gdzie jest ona lepsza.

Zdawałoby się, że sama logika nakazuje, aby poprawę tej sytuacyi zaczynać od miejscowości, gdzie jest ona gorsza. Jeżeli, panowie, przejdę następnie do innej kwestyi, a mianowicie, jeżeli obrona ta jest potrzebna, to o ile obronę tę uskutecznia powyższy projekt prawa, to naturalnie nasuwa się pytanie, komu jest ona potrzebna i kto jej pragnie?

I odpowiedź zwolenników projektu jest prosta: pragnie jej ta sama rosyjsko prawosławna ludność Chełmszczyzny; dowodem tego mają być petycye, adresy i t. d. Mogą być rozmaitego rodzaju poglądy na podobne petycye. Ja naprzykład uważam, że przy pewnym „łaskawym" udziale administracyi miejscowej ułożenie podobnej petycyi nie jest rzeczą bardzo trudną.

Zapatrywanie na tę sprawę może być i inne, a mianowicie, że podobne petycye są wyrazem pragnień narodu. Wyjdę z założeń moich przeciwników, ale w takim razie należy ustalić: na czem polega to życzenie i o ile życzenie to może być urzeczywistnione przez to prawo. Myślę, panowie, iż włościanin chełmski jest tak samo stworzony, jak włościanin z gub. tulskiej, twerskiej, wołyńskiej i innych, i że pragnienia jego są zupełnie określone: pragnie on ziemi, pragnie on szkoły, cerkwi,— tego projekt prawa mu nie daje. Myśleć wszakże, iż życzenie jego polega na tem, ażeby gubernator mieszkał w Chełmie, a nie w Siedlcach, ażeby izba sądowa była w Kijowie, a nie w Warszawie; przypuszczać, iż potrzebne mu jest wydzielenie z granic Królestwa Polskiego, to znaczy ignorować naturę naszego włościanina. Dla niego jest ważne, gdzie mieszka jego kum, gdzie znajduje się miasteczko, w którem zaopatruje się on w produkty dla niego potrzebne, co zaś do kwestyi, o których obecnie jest mowa, nie mają one dla niego istotnego znaczenia. Tym więc sposobem, o ile życzenie to istniało, to projekt prawa go nie urzeczywistnił. Przejdziemy obecnie do prawosławnego duchowieństwa w Chełmszczyźnie. Nie ulega wątpliwości, iż inicyatywa powyższej kwestyi należy do tego duchowieństwa.

Przytoczyłem wprawdzie dane świadczące o tem, iż jego sytuacya ekonomiczna jest lepsza od sytuacyi np. duchowieństwa na Wołyniu; mimo to stosunek jego do tej sprawy zupełnie mnie nie dziwi. Przecież duchowieństwo prawosławne Chełmszczyzny nie mogło być zadowolone z faktu, iż 200,000 osób, które słusznie, czy niesłusznie uważane były za prawosławne przeszły na katolicyzm. Oni nie mogli nie obawiać się i dalszego odpadania od prawosławia, nie mogli nie pragnąć, aby chcć część ludności, która odpadła od prawosławia, przyjęła je z powrotem, lub przynajmniej, ażeby ci, których uważano za rosyan, nie spolonizowali się.

Życzenie to jest zupełnie naturalne i o ile urzeczywistni się ono drogą namowy, czy propagandy nikt nic przeciwko temu mieć nie może. Ale, panowie, jeżeli tylko te sposoby mieć na względzie, to zapytuję: co utworzenie gubernii może dodać do praw duchowieństwa prawosławnego? O tem nic tu nie mówili stronnicy projektu prawa, ponieważ nie mieli nic do powiedzenia. Wzajemny stosunek ludności pozostanie ten sam, stosunek duchowieństwa prawosławnego do katolicyzmu—ten sam i stosunek do władzy również nie ulegnie zmianie. A zatem, jeżeli życzenie istniało, to nie zostanie ono urzeczywistnione. Nie chcę przypuszczać, aby duchowieństwo prawosławne Chełmszczyzny pragnęło dzięki pewnej uległości władz miejscowych przeprowadzić powyższy projekt prawa w innej formie, niż był on wydany. Nie chcę również przypuszczać, ażeby zamiarem duchowieństwa było w ten, albo inny sposób wpłynąć na zarządzenie bardziej radykalnych, przymusowych środków w stosunku do religii i narodowości. Nie chcę tego przypuszczać, gdyż uważam że sprzeciwiałoby się to godności stanu duchownego i rosyjskiego kościoła prawosławnego, który szanuję i pragnę szanować zawsze.

Tak więc, panowie, — co do pierwszej części jest rzeczą zupełnie jasną, iż po pierwsze niema specyalnego powodu do obrony narodowości rosyjskiej, a powtóre, jeżeli takowy istnieje, to w każdym razie powyższy projekt prawa potrzebie tej obrony nie czyni zadość.

Następnie przechodzę do drugiej części, a mianowicie w jakich warunkach i jakim sposobem projekt ten był przeprowadzany w izbach prawodawczych.

Myślę, iż gdyby cudzoziemiec, — francuz, czy niemiec, nie znający warunków miejscowych specyalnie interesował się tym projektem, toby doszedł do oryginalnej konkluzyi. Z jednej strony uprzywilejowanie powyższego projektu przy wniesieniu go poza kolej na porządek dzienny, dalej — *maximum* presyi z jednej strony, a oporu z drugiej, a wreszcie nadzwyczaj namiętne traktowanie sprawy. Zdawałoby się, iż projekt ten jest pierwszorzędnej, państwowej doniosłości. I gdyby cudzoziemiec ten zgłębił treść pomienionego projektu, toby się przekonał, że dotyczy on tylko kilku powiatów i nawet zdaniem jego zwolennikom miejscowej ludności prawie żadnej korzyści nie przynosi. Zdziwiłby się on naturalnie, gdyż przyzwyczaił się do logicznego związku pomiędzy przyczyną, a skutkiem, przyczyną, a faktem;— dla nas wszakże, którzy nie zawsze szukamy tego związku, a czasami szukamy go bezskutecznie, nie wydaje się to dziwnem,— spotykamy to bowiem we wszystkich projektach prawa o podkładzie nacyonalistycznym.

To samo uprzywilejowane stanowisko sprawy, usunięcie innych spraw na plan dalszy bez względu czy dotyczą one budżetu, czy kwestyi rolnej, a wreszcie takie same namiętne traktowanie przedmiotu.

A teraz nasuwa się pytanie: czy z państwowego punktu widzenia należy dawać pierwszeństwo podobnym projektom prawa i czy jest pożądane takie namiętne traktowanie sprawy, tyle hałasu, tyle sporów, które nadają specyalne znaczenie takim projektom.

Co się tyczy pierwszego pytania, to zdaje mi się, iż niema dobrej racyi nadawanie specyalnego znaczenia podobnym projektom prawa; po pierwsze, ponieważ przeżyliśmy nieszczęśliwą wojnę, następnie wewnętrzny niepokój kraju,—są reformy ważniejsze od podobnych projektów prawa, jakie zamiast pomagać, przeszkadzają reformom.

Powtóre zaś dlatego panowie, że istnieje silna władza rosyjska, — dostatecznie rosyjska, ażeby bronić interesów rosyjskich i dostatecznie silna, ażeby urzeczywistnić swoje życzenia. Pozatem panowie, istnieje jeszcze trzeci wzgląd. Wszak w takich miejscowościach, jak Chełmszczyzna, gdzie stykają się dwie narodowości, widzimy zjawiska, o jakie spierać się jest niemożliwe, — a mianowicie w tych wypadkach, gdy mają miejsce nieporozumienia pomiedzy poszczególnemi narodowościami,—stroną atakującą bywa narodowość popierana przez władzę,— druga zaś narodowość zajmuje stanowisko obronne.

Dopóki egzystowało państwo polskie, fala polska toczyła się z zachodu na wschód, od chwili, gdy państwo to przestało istnieć, rosyjska fala toczy się ze wschodu na zachód. Jest to swojego rodzaju podbój drogą pokojową. Temu wszakże pokojowemu podbojowi stawały na przeszkodzie wyjątkowe zarządzenia, a gdzie one istnieją ma miejsce to, co tak dobitnie zaznaczył nieboszczyk prezes rady ministrów p. Stołypin, mówiąc, iż polaków łączą wspólne, przeżyte nieszczęścia. Zarządzenia przyczyniające polakom wspólną krzywdę jednocześnie wzmacniają ich i jednoczą. (D. n.).

Wystawa obrazów.

Berdyczów w czerwcu.

W ostatnich dniach maja otwarta u nas została, urządzona staraniem T-wa dobroczynności, wystawa obrazów.

Rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania, mamy w skromnym Berdyczowie tak zajmującą i piękną wystawę, że nie powstydziłyby się jej największe miasta.

I niechaj nikt w tem co mówię nie upatruje na dętej przesady, albowiem jest to najświętsza prawda.

A kto wątpi, tego prosimy, aby dla stwierdzenia prawdy zechciał wpaść na kilka godzin do Berdyczowa.

Przy ulicy najruchliwszej (Białopolska), wiodącej z dworca kolei do środka miasta, umajonej świeżą zielenią młodych lip i kasztanów, dwiema ścianami okalających przebiegający środkiem tej szerokiej ulicy bulwar, wznosi się nowy, okazały trzypiętrowy gmach szkoły handlowej. W gmachu tym całe górne piętro i wielką salę aktową, dzięki uprzejmej gościnności władz szkolnych, zajęła wystawa.

Najbezinteresowniejsza uprzejmość dwóch naszych znanych i wielce cenionych mistrzów, prof. W. Kotarbińskiego i Eug. Wrzeszcza, oraz hojna ofiarność kilku obywatelskich domów naszego powiatu (pp. Rom. Zmigrodzcy, p. J. Mazarakowa, p. W. Dąmbska, pp. L. Rogozińscy, Zygm. Chojeccy i inni) dały wystawie około dwustu płócien, które zajmują pięć sal, urządzonych według wszelkich wymagań techniki wystawowej, pełnych powietrza, światła i ciszy.

Pierwsza sala—to przybytek dzieł arcymistrzów epok minionych. Van der Helst, Rubens, Rembrandt—w otoczeniu plejady przepięknych starych portretów wysokiej artystycznej wartości, lecz, niestety, niewiadomego pędzla... Pomiędzy portretami króla Jana, Stanisława Augusta, K. Puławskiego, T. Czackiego, Wiśniowieckich, Czartoryskich, Lubomirskich, Radziwiłłów domyślać się można, z całą nieomal pewnością, dzieł Bacciarellego, Lampiego i innych znakomitych mistrzów. Smuglewicza, Koniuszki, W. Kossaka mamy tu portrety: Sołtykówny, St. Małachowskiego, Wacława Rzewuskiego.

Drugą salę wypełnia trzydzieści kilka większych i mniejszych obrazów E. Wrzeszcza. Kto zna (a któż ich nie zna?) te miłe swojskie widoki naszego „mistrza pól, łąk, strumieni i gajów", ten łatwo sobie wyobrazi pełen sielankowego uroku nastrój, jaki panuje w tej sali. Niektóre z obrazów Wrzeszcza znalazły już nabywców, lecz nie opuszczają wystawy.

Wielką środkową salę aktowa wypełniają cztery olbrzymie płótna prof. Kotarbińskiego. Obrazy te figurowały już na większych wystawach i znane są szerszemu ogółowi. „Śmierć Messaliny", „Duch przepaści", „Pocałunek fali", „Melodya poranku" — przedstawiają dzieła o wielkim artystycznym rozmachu i wielkiej, pełnej tragizmu, poetyckiej głębi. Na koncertowej estradzie, stanowiącej 1/5 część tej sali, w otoczeniu zieleni, wznosi się piękny marmurowy posąg „Zbawiciela", dłuta p. Toli Certowiczówny, przeznaczony przez znakomitą rzeźbiarkę dla kościoła św. Mikołaja w Kijowie. Boczne ściany estrady zdobią piękne obrazki (własność proboszcza, ks. kanon. M. Z.), pomiędzy którymi zwracają uwagę krajobrazy Barbariniego, Savczy'ego, Wolskiego, Nałęcza i innych. Przed kilku dniami przybyło ośm bardzo ciekawych szkiców Marczewskiego. Kilka z nich już kupiono.

Czwarta sala mieści same kopie, między któremi są prace wielkiej wartości, jak naprz. M. Mieleniewskiej, J. Czeczelówny, W. Dąmbskiej, Mińskiego.

Piątą salę zapełniają obrazy rozmaitych autorów, przedstawiające niezmiernie ciekawą kolekcyę artystyczną. Tu widzimy Gersona, Witkiewicza, Kossaka, Dulębiankę i Kostrzewskiego, grupę ślicznych pejzażyków znanego miniaturzysty natury F. Brzozowskiego, piękne bardzo szkice Opieńskiego i Czeczelówny, a na jednej ze ścian zwracają uwagę portrety pp. Ed. M. przecudnej (szczególnie portret pani) pastelowej roboty.

Całość przedstawia się nader poważnie i pięknie, a zwiedzający odchodzą mile zdumieni artystyczną rozrywką, obiecując sobie jej powtórzenie.

Frekwencya publiczności nie jest wielką, ale też nie jest mała. Godnem jest zaznaczenia, że znaczny kontyngens zwiedzających stanowią warstwy robotnicze. Rdzenna część ludności berdyczowskiej—izraelici odwiedzają dość chętnie wystawę, przeważnie młodsze pokolenie.

Wystawa otwarta jest od g. 11 do 7. Porządek na niej panuje wzorowy, dzięki „dyżurom" członków a szczególnie członkiń T-wa dobroczynności, zmieniających się co 4 godziny.

Wystawa portrwa do 1 lipca, a może i kilka dni dłużej, i pomimo dość znacznego nakładu, przysporzy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, znaczniejszy zasiłek zawsze ubogiej kasie T-wa dobroczynności, pozostawiając w pamięci berdyczowian jaknajmilsze wspomnienie.

Dr. S. P.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Instruktor rządowy.** Do Kamieńca przyjechał na stały pobyt wydelegowany przez departament rolnictwa do rozporządzenia podolskiego gubernialnego zarządu ziemskiego starszy specyalista hodowli koni i bydła, W. Kryżanowski.

— **Sprostowanie.** Radny miasta Humania p. Jan Gadomski prosi nas o zaznaczenie, iż na posiedzeniu humańskiej rady miejskiej z d. 10 b. m. solidarności swej z p. Kozłowskim nie zaznaczał, nawet oświadczył, że po dokonanych już wyborach nie należy stawiać kwestyi tak jak ją p. Kozłowski stawia, w dalszym ciągu mówił p. Gadomski o życzeniach swych co do przyszłej gospodarki miejskiej.

— **Wysiedlenie żydów.** Włościanie wsi Trojany pow. bałckiego wszczęli starania o wysiedlenie ze wsi wszystkich żydów.

— **Instytucye drobnego kredytu na Podolu.** Komisya gubernialna do spraw drobnego kredytu udzieliła pozwoleń na otwarcie 6 nowych instytucyi kredytu drobnego w obrębie gubernii podolskiej: w Kamieńcu i wsi Osijówce pow. olhopolskiego towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych i we wsiach Francuskie, Dojbany i Trojany pow. bałckiego oraz w Stefanówce pow. jampolskiego — towarzystw kredytowych.

— **Na plantacyach buraczanych.** We wsi Łebedynie pow. czehryńskiego daje się odczuwać wielki brak robotnika na plantacyach buraczanych. Wskutek częstych deszczów, które chociaż dodatnio wpływają na wzrost buraków, jednak zarazem sprzyjają bujnemu porostowi chwastów, co pociąga za sobą potrzebę wzmożonego pełcia i utrudnia przerywkę. Pozatem wiele robotników zatrudnia rafinerya, która wynajmuje robotników odrazu na cały rok. Wobec tego płace robotnicze są nader wysokie — dochodzą do 65 kop. a nawet rubla dziennie. Robotnicy stają do roboty późno i wcześnie ją rzucają, sprowadzając dzień roboczy do 7 iu nawet godzin. Właściciele plantacyi muszą się z tem godzić, w przeciwnym bowiem razie zupełnie mogliby być pozbawieni robotnika.

— **Pożar.** W dniu 17 b. m. we wsi Buzowej pow. kijowskiego wybuchł pożar, który skutkiem silnego wiatru przerzucił się z płonącej początkowo jednej stodoły na sąsiednie zabudowania. Spłonęło ogółem 24 zabudowania wraz ze znajdującem się w nich [illegible] oraz kilka sztuk bydła.

Kursy naukowe.

Jedyna instytucya w kraju, szerząca wiedzę akademicką w języku ojczystym — warszawskie kursy naukowe zakończyła szósty rok swego istnienia..

Kursy powyższe posiadają trzy sekcye czynne: humanistyczną, przyrodniczą i techniczną, a bilans ich, że tak powiemy, za rok ubiegły przedstawiał się w sposób następujący:

Ogólna liczba słuchaczów zapisanych na trzy wydziały wynosiła 905 osób (231 mężczyzn i 674 kobiet). Sekcya humanistyczna liczyła 731 słuchaczów, sekcya przyrodnicza 104 sekcya techniczna 93.

Na sekcyi przyrodniczej całokształt przedmiotów przy względnie niżkiej opłacie (100 rubli rocznie) obejmował przedmioty następujące: fizyka, chemia nieorganiczna i organiczna, zoologia, biologia, anatomia człowieka, anatomia i fizyologia roślin, mineralogia, ćwiczenia laboratoryjne z chemii, zootomii i botaniki.

Na wydziale technicznycznym kurs przygotowawczy dawał—matematykę, fizykę i kreślenie; kurs pierwszy — trygonometryę, rachunek różniczkowy, mechanikę, geometryę, analityczną, geometryę wykreślną, fizykę, kreślenie techniczne, wytrzymałość materyałów; kurs drugi—elektrotechnikę, części maszyn, technologię metalów, hydraulikę, mechanikę techniczną, kotły parowe, machiny parowe, machiny spalinowe, zakłady żelazno-betonowe.

Na sekcyi humanistycznej (opłata 100 rb. rocznie) wykładano: logikę ogólną, teoryę przyrodniczą i logikę przyrodoznawstwa, propedeutykę i logikę nauk humanistycznych, wstęp fizyologiczny do psychologii, psychologię, historyę literatury powszechnej i polskiej, dzieje powszechne i polskie, naukę o państwie, językoznawstwo.

Z liczby przedmiotów, po raz pierwszy wchodzących w skład tej sekcyi, wymienimy: fonetykę (p. Beni), historyę muzyki (p. Opieński); wyniki matematyki dla filozofów (p. Janiszewski). Na rok przyszły sekcya humanistyczna wprowadza szereg nowych, dotychczas niewykładanych, kursów: wykład sanskrytu na tle gramatyki indoeuropejskiej (p. Michalski), literatura staro-indyjska (tenże); metodyka języka polskiego (p. Szober) i fonetyka w połączeniu z ortofonią (prawidła wymowy) polską i angielską. Wykłady historyi literatury powszechnej w kolegium (po ś. p. Ed. Grabowskim) obejmie p. Ig. Matuszewski; p. Chlebowski zapowiada wysoce interesujący kurs literatury polskiej XVI w., którego dotychczas, ze względu na rozległość przedmiotu i małą liczbę specyalistów, nie udawało się zorganizować. Przybywają także wykłady geografii ogólnej i geografii polskiej (p. Łopuski); w zakresie filozofii: historya filozofii w XIX w. i logika, jako teorya poznania, przez W. M. Kozłowskiego; etyka Kanta i czytanie krytyki praktycznego rozumu przez p. Bornsteina; z historyi „Europa w epoce Napoleona" przez p. Handelsmana. P. Matuszewski kontynuje wykłady o Wyspiańskim i Żeromskim, które obudziły w roku ubiegłym wielkie zainteresowanie i ściągały licznych słuchaczów.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (3) Sylweryusza P. M.
Jutro 21 (4) Alojzego Gonzagi W.

Wschód słońca o godz. 3 **m.** 55
Zachód słońca o godz. 8 **m.** 11.
Długość dnia godz. 16 **m.** 16.

Kalendarzyk Historyczny.

3 lipca n. st.

Roku 1815 Ostatnia bitwa armii Napoleona pod Sèvres; po stronie francuskiej walczy trzeci pułk cudzoziemski, złożony z żołnierzy legii nadwiślańskiej.

— **Odmowa.** Z powodu starań kijowskiego ziemstwa gubernialnego w sprawie przejrzenia ustaw o bezdomnych i naturalnych dzieciach w celu ścisłego określenia obowiązków państwa i poszczególnych instytucyi samorządowych w dziedzinie opieki nad niemi, oraz o udzielenie ziemstwu kijowskiemu zapomogi na utrzymanie odnośnych przytułków, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż niezbędne zmiany w ustawie powyższej zostaną wprowadzone podczas rewizyi samej ustawy; co zaś do zapomogi, to ministerstwo wniosło do izb prawodawczych projekt prawa o podniesieniu stanu finansowego ziemstw i miast za pomocą przeniesienia niektórych wydatków ziemskich na skarb państwa; ponieważ w ich liczbie znajdują się i wydatki na opiekę nad dziećmi, starania ziemstwa o zapomogę pozostawione zostały bez skutku.

— **Uporządkowanie ruchu ulicznego.** Z powodu coraz częstszych wypadków z samochodami w naszem mieście, prezydent miasta zwrócił się do policmajstra z prośbą o opracowanie

przepisów dla zapobiegania katastrofom z samochodami oraz wogóle o zarządzenie energicznych środków w celu uregulowania ruchu ulicznego w Kijowie.

— **O otwarcie ogrodu Botanicznego.** Kurator okręgu naukowego zawiadomił gubernatora, iż zarząd uniwersytetu zwrócił się doń z prośbą o zezwolenie na pobieranie opłaty od publiczności za wejście do ogrodu Botanicznego, w ilości 50 kop. za bilet sezonowy i 5 kop. za jednorazowe.

Gubernator zasięgnął w tej kwestyi opinii prezydenta miasta, nadmieniając, iż ze swej strony nie znajduje przeszkód do zadośćuczynienia prośbie uniwersytetu.

Wobec tego można mieć nadzieję, iż niebawem ogród Botaniczny stanie się dostępny dla publiczności.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwałę nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego powiatu czerkaskiego o zmianie kierunku drogi ze Smiły do Złotopola, zgodnie z prośbą pp. Edwarda i Wilhelma Jentezów i Dobrowolskiego. Zmiana kierunku tej drogi spowodowana została budową linii kolejowej Odesa-Bachmacz.

— **Hale targowe.** Wczoraj specyalna komisya z prezydentem miasta na czele oglądała hale targowe w celu określenia, kiedy lokale w halach mogą być zajęte przez kupców i przedsiębiorców. Komisya postanowiła dokonać poświęcenia hal w d. 3 lipca, sklepy zaś mogą być zajmowane od d. 1 lipca.

W obecności komisyi puszczono w ruch maszyny w lodowniach, które, jak się okazało działają zupełnie prawidłowo, wytwarzając dostatecznie niską temperaturę.

— **W sprawie zabójstwa Juszczyńskiego.** Wczoraj w kijowskim sądzie okręgowym odbyło się posiedzenie, na którem rozważano prośby o uzupełnienie dochodzenia śledczego w sprawie M. Bejlisa w związku z rewelacyami Brazul-Bruszkowskiego i Krasowskiego. Powyższe prośby zostały wniesione do sądu przez prokuratora Zapienina i obrońcę Bejlisa adwokata przysięgłego O. Gruzenberga. Prokurator Zapienin, dołączając materyał śledczy, zgromadzony przez podpułkownika żandarmeryi p. Iwanowa, prosił o odwołanie postanowienia sądu, na mocy którego Bejlisa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej oraz o skierowanie sprawy zgodnie z art. 549 ust. proc. karn. dla uzupełnienia śledztwa. Sąd postanowił uwzględnić prośbę prokuratora, prośbę zaś adw. przys. Gruzenberga — dołączyć do sprawy. Krąży pogłoska, iż przeprowadzenie śledztwa w sprawie nowych danych zostanie polecone sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym, Maszkiewiczowi.

— STARCIE. W cegielni Szewczenki (Kiryłowska № 47) wywiązała się kłótnia pomiędzy pijanymi robotnikami I. Dyaczenką i F. Orchlukiem. Kłótnia zakończyła się bójką, w której Dyaczenko rozbił Orchlukowi głowę. „Pogotowie" udzieliło poszkodowanemu pomocy.

— NIEPOWODZENIE. Wczoraj o godzinie 4 w nocy kilku złodziei usiłowało się przedostać do sklepu monopolowego w domu № 4 przy ul. W. Szyjanowskiej na Peczersku.

Sklepowa A. Potocka, usłyszała, że złodzieje dobierają się do sklepu i wszczęła alarm a syn jej strzelił z rewolweru w okno. Wówczas przestraszeni złodzieje umknęli. Z rana policya ujęła F. Martniczewa na mocy podejrzenia o tę sprawkę.

— ZAPOMNIANE RZECZY. Zarząd tramwajów podaje do wiadomości, iż zapomniane przez pasażerów rzeczy, jest tam: 21 portmonetek, zawierających 129 rb., 2 torebki z drobiazgami, złoty żeton z jubileuszu 48 odeskiego pułku piechoty, medalion srebrny z napisem: „Szczerbakowowi", bransoleta ze srebra kaukaskiego, 1 kwit pocztowy i 2 bagażowe. Rzeczy znajdują się w wydziale kijowskiej policyi miejskiej i mogą być zwrócone właścicielom.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W ciągu dnia 18 czerwca policya aresztowała w mieście: w d. № 6 przy ulicy Luterańskiej 5 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie, w domu № 15 przy ul. Basejnej — 1, w domu № 1 przy ul. W. Wasylkowskiej — 3, na giełdzie — 2 i w obrębie cyrkułu padolskiego — 3.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj, spłoszywszy się konie, któremi przejeżdżał z klasztoru Michałowskiego jeromonach Ignatij, jeromonach wypadł z pojazdu, złamał sobie rękę i silnie się potłukł. Udzielił mu pomocy lekarz „Pogotowia".

— OGLĘDZINY SANITARNE. Policya dokonała oględzin wszystkich podwórz z lewej strony Kreszczatyku (№№ nieparzyste). Wiele z nich okazało się w antysanitarnym stanie o czem spisano protokół. Oprócz tego dokonano rewizyi w cukierni George'a przy ul. Prorezner, w której skonstatowano, że czystość u robotników przedstawia wiele do życzenia.

— ZABÓJSTWO. Dn. 18 czerwca wieczorem na „Now. Stroienii" banda rabusiów napadła na dwóch turków i zamordowała jednego z nich. Ofiary napadu: Hussein Muza-Ogły i Rimajazi-Ogły służyli jako pobocy u jednego z większych piekarzy kijowskich Ferachi-Zade. Obowiązkiem ich było objeżdżać liczne oddziały piekarni Ferachi-Zade i zabierać zarobek dzienny. W ten sposób ku wieczorowi turcy wozili zawsze ze sobą znaczne sumy. Rabusie wiedząc o tem postanowili ograbić ich i w tym celu zorganizowali bandę i urządzili zasadzkę przy ul. Buljońskiej. Dn. 18 czerwca koło 7 i pół w. wieczorem, gdy turcy wyjechali z piekarni w d. № 14 przy ul. Buljońskiej rzucili się na nich 6 rozbójników uzbrojonych w noże i rewolwery, żądając pieniędzy. Gdy turcy odmówili, rabusie schwycili Muzy Ogły i zaczęli go kłuć nożami. Drugi turek rzucił się do ucieczki w stronę W. Wasylkowskiej.

Krzyki turków ściągnęły w końcu tłum ludzi i rabusie zmuszeni byli do porzucenia swej ofiary i ratowania się ucieczką. Muza Ogły oblany krwią padł na ziemię. Odstawiono go natychmiast na stacyę „Pogotowia", skąd po opatrunku odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Rany jego były bardzo ciężkie i po upływie 3 godzin Muza zmarł w szpitalu. O napadzie i morderstwie zawiadomiono policyę, która rzuciła się na poszukiwania rozbójników i tejże nocy ujęła 5 podejrzanych o udział w pomienionym napadzie.

W dwóch aresztowanych pozostały przy życiu turek poznał napastników i morderców jego towarzysza.

— KRADZIEŻE. Na targu Halickim stójkowy ujął pędzącego dorożką ze skradzionymi końmi. Okazało się, że konie skradziono w d. № 9 przy ul. Gonczarnej.

W d. № 10 przy ul. Połowej dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania Bieleckiego.

Przy ul. Owruckiej w d. № 7 okradziono przez otwarte okno mieszkanie E. Rożenki.

W d. № 19 na zjeździe Andrejewskim skradziono B. Piatkiewiczowi przez otwarte okno rzeczy.

W d. № 29 przy ul. Fundukliejewskiej dokonano kradzieży rzeczy u krawca Abarbanek.

Przy ul. Laboratornej skradziono W. Rakowi portmonetkę z 20 rb. Złodzieje: P. Griszaj i D. Turlaj zostali ujęci. Portmonetkę znaleziono przy nich i oddano.

Na placu Cesarskim za kradzież kieszonkową u N. Nazarowej aresztowano S. Mirosznika.

Na targu Żytnim schwytano na gorącym uczynku złodzieja F. Słabkoszcw.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA STÓJKOWYCH. Stójkowy Martyszewskij-Martyniuk, który zastrzelił w koszarach cyrk. płoskiego dwu stójkowych Kimenko i Nazaruczkę, wczoraj został przewieziony do więzienia Łukjanowskiego. Zabójca oświadczył, iż zbrodnię popełnił z premedytacyą — była to zemsta za złe stosunki służbowe.

— OFIARY NĘDZY. Wczoraj w d. Nr. 39 przy ul. Puszkińskiej powiesił się P. Szulgow, pozostający bez pracy. Wezwany lekarz „Pogotowia" zdołał uratować desperatowi życie.

Wczoraj wieczorem na Podole w d. Nr. 16 przy ul. Aleksandrowskiej powiesił się pozbawiony pracy szewc F. Parchomenko. Desperatowi udzielono pomocy lekarskiej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 19 czerwca (2 lipca) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,7	26,5	16,6
Barometr przy O w mm	743,4	742,3	739,6
Stop. wilgotności w proc.	86	54	06
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	PłdZ$_2$	PłdZ$_1$	PłdZ$_3$
Chmur wedł. 10 st. tys.	0	6	10
Ilość opadów w mm	—	—	6,5

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,3
Najniższa	16,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano w pasie wschodnim i miejscami w pasie zachodnim; temperatura zbliżona do normalnej na zachodzie i południowym zachodzie, niższa—w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 20 czerwca: umiarkowane ciepło na zachodzie i południowym zachodzie, zimno na wschodzie, północnym wschodzie i skrajnym północnym zachodzie, chłodno w pozostałych rejonach; deszcze możliwe na północnym wschodzie, wschodzie, w centrum i miejscami na południowym wschodzie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo szwajcara.

Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpatrywał sprawę podporucznika oddziału topografów wojskowych, Iwana Szabanowa, oskarżonego o zabójstwo szwajcara domu № 2 przy ul. W. Podwalnej, Konstantego Mielnika.

Przewodniczył prezes sądu wojennego generał-lejtnant Wostrosablin. Oskarżał pomocnik prokuratora wojennego pułk. Iwanow. Akt oskarżenia przedstawia okoliczności zabójstwa w następujący sposób:

Podporucznik Szabanow mieszkał w pokoju odnajętym od p. Ignatjewej na 2 piętrze w domu № 2 przy ul. W. Podwalnej. Dnia 16 marca r. b. w drugim dniu Wielkiejnocy w mieszkaniu po południu nikogo nie było, w kuchni zaś znajdowała się kucharka Zacharczenko, młodsza Podoracka i znajomy ich Culejew. Podporucznik Szabanow powrócił do domu około godz. 6 ej w stanie silnego wzburzenia i natychmiast kazał podać sobie jedzenie i wódkę. Podczas jedzenia wypił pół butelki wódki, poczem zażądał jej więcej i wypił jeszcze 3 kieliszki i trochę nalewki. W tym czasie przyszedł do niego kadet nazwiskiem Jotiew. Podczas rozmowy oficer powiedział do niego: „Jestem zupełnie pijany, najlepiej pomóż mi się położyć, bo mogę zacząć argumentować pałaszem". Jotiew zaprowadził Szabanowa do jego pokoju; oficer, wchodząc, zatoczył się i uderzył głową o szafę, gdy zaś kadet chciał zamknąć drzwi od pokoju, Szabanow zaczął ciągnąć je w swoją stronę, gdy zaś Jotiew puścił klamkę, oficer przewrócił go na łóżko i sam powalił się na niego. Na krzyk kadeta nadbiegła młodsza i, myśląc, że lokator dusi kadeta, wezwała na pomoc kucharkę i Culejewa, który pochwycił oficera za ramiona i zaczął odrywać go od kadeta.

W tej chwili na schodach pokazał się szwajcar Mielnik ze znajomym swym Mininem. Zobaczywszy Szabanowa, Mielnik krzyknął: „jeżeli jesteś oficerem, to trzymaj się jak należy!"—poczem chwycił go za piersi i z wymyślaniem chciał wepchnąć oficera do pokoju. Szabanow również zaczął wymyślać i szamotać się ze szwajcarem, który uderzył go w twarz. Wówczas oficer krzyknął: „ach ty łajdaku, ośmieliłeś się obrazić oficera, ja cię zabiję!" — i wbiegł do pokoju, z którego wyszedł z rewolwerem w ręku.

Służące zaczęły go prosić, aby zaniechał swego zamiaru, na co oświadczył, że musi zabić szwajcara za to, że go obraził. Wówczas zamknięto drzwi od korytarza, lecz oficer je wyważył i z rewolwerem rzucił się na schody. Na 1-em piętrze spotkał Mielnika, stanął w odległości 3—4 kroków, wycelował i zakomenderowawszy sobie: „raz, dwa, trzy"- strzelił. Szwajcar upadł i tego samego dnia zmarł w szpitalu Aleksandrowskim. Szabanowa rozbrojono, poczem pobiegł on bez czapki do naczelnika topografów.

Na śledztwie pierwiastkowem oskarżony przyznał się do winy zabójstwa w stanie afektu i rozdrażnienia i objaśnił, co następuje. Dnia 26 marca wrócił on do domu silnie rozdrażniony z powodu swego osamotnienia i wskutek tego wypił niewielką karafkę wódki przy jedzeniu. Po przyjściu Jotiewa mówił do niego o argumentowaniu pałaszem, ponieważ znał swoją namiętność do fechtunku. Gdy poszli do jego pokoju, zaczął się mocować z kadetem i obaj upadli na łóżko, przyczem Jotiew krzyknął. Młodsza, myśląc najwidoczniej, że oficer dusi kadeta, zawołała szwajcara, który zaraz na wstępie krzyknął do niego: „strzeż się, jesteś oficerem!" później zaś chwycił go za ramię. Widząc, że szwajcar może mu zerwać epolety, Szabanow zaczął go odpychać; wówczas Mielnik uderzył go w twarz. Według opowiadania Szabanowa, poczuł on się tak zbeszczeszczony, iż początkowo nie wiedział, co począć; nareszcie instynkt powiedział mu, że hańbę taką można zmyć tylko krwią tego, kto stał się jej przyczyną. Podporucznik udał się do pokoju, wziął rewolwer i zbiegł ze schodów. Na 1-em piętrze spotkał szwajcara, idącego na górę, i strzelił doń z odległości 3 kroków. Po strzale przyszła mu myśl, aby udać się do naczelnika, gdzie zupełnie utracił przytomność.

Bronił oskarżonego adw. przys. M. Bezborodkin; powództwo cywilne ojca zabitego popierał pom. adw. przys. Brantman.

Wezwane w charakterze świadków służące Zacharczenko i Podoracka zeznały, iż, widząc mocowanie się oficera z kadetem, wezwały Culejewa, aby ich rozłączył; w tej chwili nadbiegł szwajcar ze swoim znajomym. Mielnik zaczął wymyślać i chwycił oficera za ramię, gdy zaś ten zaczął się wyrywać, uderzył go w twarz, a następnie razem ze swym towarzyszem, śpiewając, poszedł na dół do swego mieszkania. Oficer pobiegł za nim z rewolwerem i zastrzelił szwajcara na 1-em piętrze.

Kadet Jotiew opowiada, iż gdy przyszedł do podporucznika, ten był już dobrze podchmielony i prosił, aby pomógł mu położyć się do łóżka. Gdy weszli do pokoju, Szabanow nie pozwolił mu zamknąć drzwi i zaczął się z nim mocować, przyczem obaj upadli na podłogę; hałas zwabił z kuchni obie służące i Culejewa, następnie zaś nadbiegł szwajcar.

A d w. p r z y s. B e z b o r o d k i n: Czy nie zauważył pan czyjejś ręki, która, podczas gdy was rozłączano, spadła na twarz podporucznika?

Ś w i a d e k: Owszem, tak rzeczywiście było.

O b r o ń c a: Czyjaż to była ręka?

Ś w i a d e k: Tego nie mogłem zauważyć.

O b r o ń c a: Czy nie była to ręka szwajcara?

Ś w i a d e k: Szwajcara nie znałem, gdyż dość rzadko bywałem u podporucznika.

P o m. a d w. p r z y s. B r a n t m a n: Może to był Culejew?

Ś w i a d e k: Nie, to nie mógł być Culejew, gdyż on stał z tyłu i ciągnął podporucznika do pokoju.

Świadek Culejew twierdzi, iż zawołany przez służącą poszedł uspokajać podchmielonego bohatera. W tym trakcie przybył szwajcar Mielnik ze swym znajomym Mininem i zaraz pochwycił oficera za ramię. Szabanow zauważył mu na to, że niema prawa go dotykać, gdyż za to może ciężko odpowiedzieć. Czy szwajcar uderzył go w twarz, tego nie widział, lecz oficer wbiegł do swego pokoju, pochwycił rewolwer i na 1-em piętrze strzelił do Mielnika z odległości kilku kroków.

S ę d z i a g e n. A n t o n o w: Czy szwajcar od początku mówił do oficera: „per ty"?

Ś w i a d e k: Od początku.

G e n. A n t o n o w: A kiedy podporucznik Szabanow zaczął mówić, że go zabije?

Ś w i a d e k: Oficer powiedział, że musi zabić szwajcara już przy końcu całego zajścia.

Świadek Minin, który tego dnia odwiedził Mielnika i razem z nim udał się na górę, zeznaje, że szwajcar był mocno pijany i wciąż wymyślał oficerowi. Świadek nawet zwrócił mu uwagę, aby był ostrożniejszy, gdyż oficer również jest pijany i może go zabić. Gdy zeszli już na dół z powrotem, szwajcar powtórnie poszedł na górę. Jednocześnie z 2 go piętra biegł już podporucznik Szabanow wołając: „równaj się, będę strzelał"; spotkanie nastąpiło na pierwszem piętrze, gdzie oficer jednym wystrzałem położył szwajcara.

Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnoszą. Bezpośredni zwierzchnik podporucznika generał Fedotow, daje o nim jaknajpochlebniejsze świadectwo.

W swem ostatnim słowie podporucznik Szabanow oświadcza, że do zabójstwa zmusiła go potrzeba obrony honoru oficera, że jednak czyn ten będzie mu leżał na sumieniu przez całe życie. Chcąc wynagrodzić krzywdę, uczynioną ojcu zabitego, dawał mu weksel na tysiąc rubli z tym jednak warunkiem, że płacić będzie, o ile będzie miał z czego, t. j. o ile pozostanie na służbie; powód cywilny jednak żądał gwarancyi ojca lub krewnych na co on nie miał prawa się zgodzić.

Pomocnik prokuratora w swem przemówieniu podniósł przedewszystkiem motywy przestępstwa, dowodząc, że oskarżony bronił swego honoru oficerskiego. Ze względu na to i na grożące mu na mocy prawa obowiązującego roty aresztanckie, mówca prosił, aby sąd sam odwołał się dlań do łaski Monarszej.

Przedstawiciel powoda cywilnego, pom. adw. przys. Brantman, wychodząc z zupełnie innego punktu widzenia i uważając fakt uderzenia w twarz za niedostatecznie dowiedziony, twierdził, iż cała wina leży po stronie podpor. Szabanowa. Obraza słowna była wzajemną, więc bronić honoru oficerskiego w ten sposób, jak to uczynił podpor. Szabanow, nie było żadnego powodu i należało pamiętać o przykazaniu „nie zabijaj".

Powództwo cywilne ojca zabitego pom. adw. przys. Brantman popierał w sumie 10 rb. miesięcznie, jako dożywocie, lub 600 rb. jednorazowo.

Obrońca oskarżonego adw. przys. Bezborodkin, zgadzając się najzupełniej z wywodami pomocnika prokuratora i uznając fakt wymierzenia przez szwajcara policzka oficerowi, dowodził iż musiał on bronić honoru oficerskiego tak właśnie — choć prawo uważa to za przestępstwo — jak to uczynił. Zdaniem obrońcy, jest nader wątpliwe, czy koledzy z pułku podaliby podporucznikowi rękę, gdyby, obtarłszy twarz po tej obeldze od pijanego szwajcara, następnego dnia szukał zadośćuczynienia, wnosząc skargę do sędziego pokoju. Zazwyczaj w sprawach, gdzie oficer użyje broni w obronie swego honoru, można mu postawić zarzut: dlaczegoś pozwolił, aby ten honor obrażono, pocoś do tego dopuścił, pocoś chodził tam, gdzie mogło cię to spotkać? W danym wypadku niema nic podobnego. Oficer był w swojem mieszkaniu, był coprawda podchmielony, ale być podchmielonym u siebie w domu nie zabrania żadna ustawa wojskowa. Obrońca łączy swój głos z prośbą pomocnika prokuratora o odwołanie się sądu do łaski Monarszej.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, na mocy którego podporucznik Iwan Szabanow skazany został na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw stanu, rang, orderów i wydalenie z szeregów armii oraz 3 lata rot aresztanckich.

Jednocześnie sąd postanowił zwrócić się do łaski Monarszej z prośbą o zamianę skazanemu kary powyższej na 3 miesięczne zamknięcie w fortecy z ograniczeniem niektórych praw służbowych.

Co się tyczy powództwa cywilnego sąd zobowiązał podporucznika Szabanowa do wypłacania ojcu zabitego dożywotnio po 5 rb. miesięcznie.

Potwarz w druku.

Dziś kijowska izba sądowa rozpatrywać będzie sprawę redaktora gazety „Birż. Wied." Wasiljewa i współpracownika tejże gazety Breszko-Breszkowskiego, oskarżonych przez lekarza powiatu lipowieckiego d-ra Soczawę o potwarz w druku w szeregu artykułów p. t. „Występne miliony".

Humański sąd okręgowy, który rozpoznawał sprawę powyższą w pierwszej instancyi na sesyi w Lipowcu, skazał obu oskarżonych na 6 miesięcy więzienia.

Ze strony d-ra Stoczawy występować będzie mecenas Edward Paszkowski, broni zaś oskarżonych adw. przys. Gorodiskij.

Z TEATRU I MUZYKI.

Koncert symfoniczny pod dyrekcyą A. Głazunowa.

Estrada „ogrodu Kupieckiego" stała się onegdaj widownią wypadku niepowszedniego: wodzę nad orkiestrą objął szeroko znany kompozytor Głazunow, który, wraz z Rachmaninowem, jest obecnie najwybitniejszym muzykiem rosyjskim. Zwłaszcza znacznym jest dorobek Głazunowa w dziedzinie muzyki symfonicznej. Ilość napisanych przez niego symfonii równa się—ośmiu, liczba, której nie dorównał żaden z kompozytorów współczesnych. Badane z punktu widzenia ściśle muzycznego — symfonie te tworzą bezsprzecznie dzieło pomnikowe,—atoli, załamując się w pryzmacie kryteryum artystycznego,—ujawniają one brak przeduchowienia, brak głębszej treści.

Wykonana pod osobistym kierunkiem autora symfonia B-dur (№ 5) nie jest w tym względzie wyjątkiem, wprawdzie intelekt muzyka z przyjemnością wchłania jej kunsztowną formę polifoniczną, ale wyobraźnia artysty nie budzi się pod jej wpływem do żywszej działalności.

Warunki, w jakich symfonia ta została po raz pierwszy w Kijowie wykonana, są zgoła dla poważnych produkcyi nieodpowiednie: całokształt brzmienia orkiestry zatraca się w olbrzymiej przestrzeni powietrznej, natomiast zbyt ostro zarysowuje się wyodrębniona dźwięczność poszczególnych grup instrumentacyjnych. O subtelnej dynamice oczywiście mowy być nie może. Stąd też—bardziej szczegółowego rozbioru tej kompozycyi czuję się zmuszonym na razie zaniechać.

Drugą część programu wypełnił szereg ilustracyi muzycznych z baletu „Rajmonda" i „Walc koncertowy".

Tłumy publiczności zgotowały kompozytorowi nader serdeczne przyjęcie.

W. T. D.

PRZYJECHALI DO KIJOWA

Hotel Continental: pp. Maks Heinrich; Rudolf Fantl; Alfred Günter; Robert Mack-Donald; Konstanty Petre; Paulina Weber; Okwjnsz Jokisz; S. Szeftel, kup., Jan Jezin; B. Swistunow, of.; Antonina Swistunowa; Tatjana Tdraszczyna.

Grand-Hôtel: pp. Franciszek Skorupski; Jan Malorcy; Wacław Kateniew; Franciszek Skrzypiec z Monast.; Eugenjusz Bek; Jan Apls; Edward Delacrois; Aleksandra Fiodorowa; Mikołaj Słowin; Józef Łomakin.

Hotel François: pp. Eugenia Łoś z Biał. C.; N. Szewel; Leonia Siemionowa; Eugeniusz Sztepan; Józef Więckowski z Kodak; Z. Pletniowa; Konstanty Kaplen.

Hotel Ermitage: pp. Michał Sewastjanow, ob.; E. Sewastjanowa; Aleksander Sewastjanow; Aleksander Tomaszewski, ob., z Kamieńca; Sianisław Topolnicki, ob., z g. podol.; Paweł Skrylew, kup.; Jan Prusakow; P. Prusakowa; Sergjusz Kalinin, dyr. Śmil.; Czesław Tołkacz, ob., z gub. pod.; Piotr Maj-Majewski, z Płoskirowa; Ariusz Dancig, inż.; Kazimierz Gabel, dyr. wierchn. cukr.

Hotel Hładuniuka: pp. Juljusz Ganc, dyr. kaln. c.; Aleksy Wels, dyr. aleks. c.; Michał Syromiatnikow, dyr. rok. c.; Jan Charitonow; L. Lalewicz, of.; Waleryan Kakajszwili, lekarz; Dymitr Bujalski ze Starod.; Michał Weisbein; Marya Romanowa; W. Żyrow; Helena Moczulska z Ługańska.

Palast-Hôtel: pp. Piotr Iwanowski, adm.; M. Wołoż, kup.; M. Niewiadomska z Łodzi; Piotr Drofan, technik; Jakob Stojer, kup.

Hotel Rosya: pp. Włodzimierz Niebrajow, fabr.; S. Sołomonow, naucz.; W. Silicz, naucz.; W. Chodolej; W. Nikitin, naucz.; Olga Grigorjewa; Sergiusz Maslanikow, ob.; A. Kotenko; Rościsław Sołomonow; F. Miedianik; Jan Grigorjew, stud.; Natalja Jeremicz; Michał Afanasjew, urz.; Paweł Grigorjew-Białokur; Tatjana Zalesska, naucz.; Anna Kretilina; Piotr Wyrzykowski, inż. z Płocka; Olga Nikitina; Zofia Jegorowa; S. Kunin, kup.; Marya Miedianik; Aleksander Degtiarew; Marya Puchalska z Odesy; Dymitr Bezpałow; Ł. Kreber; Elżbieta Bezpałowa; Olga Gizi, naucz.; Eugenia Domaszowa; Kamil Czarnecki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Uroczystości praskie.

Praga (AP). Na odsłonięcie pomnika Palacky'ego przybyli namiestnik ks. Thun, marszałek szlachty ks. Lobkowicz, minister robót Trnka, wojskowi oraz cywilni urzędnicy królestwa, municypalność Pragi, deputacye czeskie oraz goście: francuscy, angielscy, rosyjscy i t. d.

Wspaniały pomnik roboty Suchardy wyobraża postać Palacky'ego, otoczoną figurami alegorycznemi, wyobrażającemi odrodzenie czeskie. Podczas odsłonięcia pomnika wygłoszono wiele mów.

Praga (AP). Na pomniku Palacky'ego znajduje się napis: „Swemu budzicielowi i przywódcy—wskrzeszony naród". Po przemówieniu posła Pinkasa, który oddał pomnik miastu oraz po odpowiedzi burmistrza przemówił Kramarz. Według słów Kramarza założenie kamienia węgielnego pod pomnik w r. 1898 było świętem wszechsłowiańskiem. Palacky — największy z czechów wierzył w przyszłość narodu czeskiego. Wyrzekł on pewnego razu, gdy już wszystko zdawało się stracone. „Byliśmy przed Austryą, będziemy i po niej". Palacky chciał odrodzić Austryę jedynie na zbawiennych dla niej podstawach autonomii narodowościowych, lecz nie miał powodzenia. Obecnie niemcy, rozbiwszy się o politykę Palacky'ego, dążą do pogodzenia się z czechami w sprawie autonomii obydwóch narodowości, na co czesi zgadzają się pod warunkiem zachowania niepodzielności królestwa. Czesi nie myślą o stworzeniu państwa wszechsłowiańskiego i nie chcą jednolitego języka słowiańskiego, lecz pragną wewnętrznego zespolenia narodów słowiańskich. Na pomniku złożyło wieńce mnóstwo deputacyi. W szczególności wyróżniała się deputacya z Paryża oraz z Alzacyi i Lotaryngii, która przysłała wieniec z krepą. Od Petersburga złożył wieniec Kuźmin-Karawajew, od instytutu psycho-neurologicznego Bechteriew. Złożono wieńce od uniwersytetów: kijowskiego, warszawskiego i charkowskiego. Polacy z Warszawy złożyli wieniec srebrny. Uroczystość zakończył chorał.

Praga (AP). Według informacyi policyi starcie czechów z niemcami sprowadza się do nieznacznego starcia tłumu ze studentami niemieckimi. Przechodzący sokoli szybko przywrócili porządek.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Beltimora (AP.) Podczas głosowania demokratycznego konwentu narodowego otrzymali: Clark—468 i Wilson — 437 głosów. 29 delegatów, którzy głosowali za Marschalem, przeszło na stronę Vilsona.

Beltimora (AP). Konwent partyi demokratycznej. Rozgrywają się burzliwe sceny, ośrodkiem których jest Bryan. Delegaci stanu Missuri usiłowali trzymać przed obliczem Bryana chorągiew z portretem Clarka. Mają miejsce starcia. Nawet 42 gie głosowanie nie dało ostatecznych rezultatów. Vilson otrzymał 499, Clark 430 głosów. Posiedzenie odbywało się wśród silnego hałasu i zamknięte zostało w nocy.

Z parlamentu hiszpańskiego.

Madryt (AP). Moret przemawiał przeciwko projektowi prawa o dopuszczaniu zjednoczenia sąsiednich prowincyi, w celu dokonania mających dla nich wspólne znaczenie robót publicznych. Canalejas oświadczył, iż był on przekonany, że projekt prawa zostanie przyjęty przez wszystkich liberałów, lecz wskutek wystąpienia Moret'a dalsze utrzymanie się gabinetu u steru zależy od *votum* izby. Izba uchwaliła 171 głosami *votum* zaufania. Nieznaczna tylko liczba obecnych wstrzymała się od głosowania.

Igrzyska olimpijskie.

Sztokholm (AP). Igrzyska olimpijskie. Football. Match-re vanche. Brali w nim udział rosyanie i niemcy. Zwyciężyli niemcy. W strzelaniu z pistoletu pierwszą nagrodę otrzymał amerykanin Len, drugą—amerykanin Balfen, następnie porucznik szwedzki Delaval i anglik Stuart.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Poincaré wygłosił mowę o sprawach marokańskich. Wyłuszczając przyszłe zadanie Francyi w Maroku, minister zwrócił uwagę, że Francyi nie chodzi o politykę awantur i że nie uczyni ona nic, coby się sprzeciwiało umowom międzynarodowym; wszakże odmowa protektoratu równałaby się ustąpieniu z Afryki. Po mowie Poincaré izba 460 głosami przeciwko 79 uchwaliła projekt prawa o protektoracie.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad (AP). Ministrowi spraw wewnętrznych Tryfkowiczowi polecono utworzenie czasowego gabinetu. Czasowo tekę ministerstwa spraw zagranicznych—powierzono wiceministrowi spraw zagranicznych—Jowanowiczowi.

Z senatu włoskiego.

Rzym (AP). Senat przyjął projekt prawa o utworzeniu ministerstwa kolonii. Senator Covalli postawił wniosek, ażeby zarządzano przerwy w posiedzeniach senatu. Giolitti dziękował senatowi za wspaniałą działalność. Prezydent senatu dziękował senatorom. Giolitti życzył armii i flocie nowych zwycięstw. Sesya senatu została przerwana na czas nieokreślony.

Z Persyi.

Tabrys (AP). W nocy na d. 17 b. m. schronił się w willi rosyjskiego konsula generalnego Modżelal-us-Saltaneh, który umknął z więzienia. Pogłoski o przybyciu do Tabrysu Sapechdara wywołują niezadowolenie ludności. Fidaje podnoszą głowę w nadziei na poparcie generał-gubernatora. Urządzane są tajne narady.

Z prasy niemieckiej.

Berlin (AP.) „National. Ztg." mówiąc z uznaniem o mającem się odbyć spotkaniu monarchów na Bałtyku, nawiązują do wizyt w Poczdamie i Swinemünde. Od tego czasu wiele się zmieniło, bowiem dyplomacya rosyjska znacznie się poprawiła. W ugrupowaniu się mocarstw, nie bacząc na istniejące sojusze wszelkiego rodzaju, zaszły poważne zmiany. Lojalne prowadzenie spraw przez Sazonowa czyni nadzieję, że skutek spotkania się będzie dodatni, co zaświadczy o dobrych stosunkach państw sąsiadujących.

Ekskursya bułgarska.

Sofia (AP). Wyjechała ekskursya złożona z 40 nauczycieli i nauczycielek dla zwiedzenia większych miast w Rosyi oraz na uroczystość odsłonięcia pomnika Skobelewa.

Zjazd przedstawicieli organizacyi macedońskich.

Sofia (AP). Dn. 17 czerwca odbył się zjazd przedstawicieli organizacyi macedońskich. Zapadła uchwała o konieczności propagandy wojny z Turcyą i konieczności oddziaływania w tym sensie na rząd bułgarski.

Podróż Wilhelma II.

Wild-Park (AP). Cesarz, książę Adalbert księżniczka Wiktorya-Ludwika, dn. 18 czerwca wieczorem, wyjechali do Gdańska.

Gdańsk (AP). Przyjechał cesarz Wilhelm, ks. Adalbert i księżniczka Wiktorya-Ludwika.

Petersburg (Wł.). Do portu Bałtyckiego przybywają władze, pancerniki i torpedowce. Cesarz Wilhelm przybędzie we czwartek o g. 10-ej rano. Prezes ministrów, minister spraw zagranicznych, minister wojny oraz ambasador niemiecki w Petersburgu Fryderyk Pourtalès przybędą na jachcie „Gwiazda Polarna".

Zdrowie cesarzowej niemieckiej.

Berlin (AP). Agencya Wolfa donosi, że kursujące w gazetach zagranicznych pogłoski, jakoby stan zdrowia cesarzowej daje powód do poważnych obaw — pozbawione są wszelkich podstaw. Cesarzowa jest tylko nieco zmęczona kuracyą w Nauheimie.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Izba posłów. Obecni są ministrowie wojny i marynarki. Referent komisyi proponuje przyjęcie projektu prawa, karzącego wojskowych, zajmujących się polityką. Prawo zabrania: uczestniczenia w zebraniach, brania udziału w demonstracyach politycznych, organizacyach oraz w wydawaniu gazet. Komisya przyznaje wojskowym prawo udziału w wyborach. Minister wojny, uważając dane prawo za niezbędne, oznajmia, iż dawno walczy on z dążnościami oficerów do brania udziału w polityce, lecz wobec braku odpowiedniego prawa był zupełnie bezsilny. Minister wskazał na liczbę dezerterów z Monastyru—13 oficerów i 16 żołnierzy—jako na smutne rezultaty uprawianej przez oficerów polityki.

Izba przystąpiła do rozważania projektu prawa.

Konstantynopol (AP). Izba zwróciła do komisyi drugi artykuł projektu prawa o zabronieniu wojskowym zajmowania się polityką.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. W czasie obrad nad uchwałą partyi robotniczej w sprawie zwołania przez rząd ogólnej narady pracodawców i robotników portowych w celu przerwania strajku Asquith powiedział, iż w chwili obecnej rząd jest pozbawiony możności przedsięwzięcia jakichkolwiek środków w tym celu.

Z ruchu strajkowego.

Paryż (AP). Prezes Towarzystwa „Messagerie Maritime" zawiadomił rząd, iż zgoda Towarzystwa na sąd rozjemczy będzie zależała od tego, czy strajkujące załogi powrócą do dnia 20 czerwca na okręty, jako też od warunku, iż niektóre kwestye będą wyłączone z pod obrad sądu rozjemczego. Minister spraw wewnętrznych zakomunikował żądania Towarzystwa przedstawicielom marynarki. Ci jednak odrzucili te żądania.

Szpiegostwo.

Kiel (AP). Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa technik Ewald przyznał się, iż działał na rzecz Anglii i Francyi.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Wobec oskarżeń Sun-Jat-Sena przez niektóre pisma szanchajskie o przyjęcie od Tan-Szao-I łapówki w wysokości miliona lan z sum pożyczki belgijskiej, Tań-Szao I oświadczył, iż podczas bytności w Nankinie nie zajmował się sprawami pieniężnemi i powyższe oskarżenia uważa za kłamstwo.

Wyjazd Najjaśniejszych Państwa.

Petersburg (AP). Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu Cesarzewiczem, Wielkim Księciem Aleksym Mikołajewiczem i Najdostojniejszemi Córkami d. 19 czerwca raczyli wyjechać na Cesarskim jachcie „Sztandart".

Podpisał: Minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant baron Frederiks.

Podróż królowej greckiej.

Odesa (AP). Wczoraj przybyła tu królowa grecka Olga Konstantynówna. Wieczorem miał nastąpić wyjazd do Petersburga.

Przed wyborami do 4-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). Synod prześle episkopom deklaracyę przedwyborczą, w której poleci tym ostatnim, by kierowali akcyą wyborczą i wysuwali odpowiednie kandydatury. Duchowieństwo powinno głosować na kandydatów skrajnej prawicy i nie może uchylać się od brania udziału w wyborach.

Petersburg (Wł.). Rząd rozesłe gubernatorom instrukcye wyborcze. W sferach są zdania, że przyszła Duma Państwowa nie będzie lewicową, szczególnie wielkie nadzieje pokładane są w duchowieństwie.

Petersburg (Wł.). Kampania przedwyborcza do Dumy rozpocznie się po uroczystościach jubileuszowych.

Rewelacye „Rieczi".

Petersburg (Wł.). „Riecz" pisze, iż polscy posłowie do Rady Państwa prowadzili kampanię zakulisową przeciwko dopuszczeniu szerokich mas ludności Królestwa Polskiego do urzędów w przyszłym samorządzie miejskim, ponieważ przy nizkim cenzusie żydzi mogą opanować samorząd.

Audyencya.

Petersburg (AP). D. 16 czerwca w No-

wym Peterchowie Najjaśniejszemu Panu mieli szczęście przedstawić się: członek Rady Państwa Durnowo i senator Garin. Dn. 18 czerwca Najjaśniejszemu Panu przedstawiali się: ambasador rosyjski w Berlinie Swierbiejew, ambasador rosyjski w Rumunii—Szebeko oraz ambasador rosyjski w Cetynii Giers.

Z lotnictwa.

Połtawa (AP). Lotnik Andreadi wylądował w pobliżu szwedzkiej mogiły.

Moskwa (AP). Dybowski z pasażerem porucznikiem Gołubickim, przelatując nad torem Brzeskiej kolei żelaznej, zasnął. Ponieważ nadchodzący pociąg uniemożliwił planowe opuszczenie się na ziemię, Dybowski skierował aeroplan w inną stronę i opuścił się na pole. Aparat uległ znacznemu uszkodzeniu. Lotnik i pasażer ocaleli.

Zgon.

Petersburg (AP). Zmarł członek Rady Państwa generał-adjutant Dubasow.

W sprawie zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek w celu kontroli nad sprawą zabójstwa Juszczyńskiego do Kijowa będzie delegowany przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości.

Główna wygrana.

Petersburg (Wł.). 200.000 rb. wygrała 8-letnia sierota z przytułku dla sierot w Pskowie.

Wyjazd posłów.

Petersburg (Wł.). Dziś wyjeżdżają do Kronsztadu posłowie do Rady Państwa celem dokonania oględzin fortecy i warsztatów okrętowych.

Różne.

Petersburg (Wł.). Starania Rasputina o otrzymanie pozwolenia na wyjazd zagranicę zostały uchylone.

Petersburg (Wł.). Bethmann-Hollweg zabawi w Petersburgu 2 dni, w Moskwie—5.

Petersburg (Wł.). Synod pociąga do odpowiedzialności przywódców sekty „joanitów", oskarżając ich o herezyę.

Zajsan (AP). Z kantoru telegraficznego wysłano księciu Palcie do Srawasume srebro na 39 wielbłądach w 10 funtowych bryłach.

Sztokholm (AP). Książę Wilhelm z małżonką, Wielką Księżną Maryą Pawłówną oraz Wielkim Księciem Dymitrem Pawłowiczem odwiedzili yachty rosyjskie „Strzałę" i parostatek „Bremę".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d 19 czerwca.

Do przerwy Rada Państwa pod przewodnictwem *Akimowa* przyjęła 42 projekty prawa, w tej liczbie o zwiększeniu pensyi lekarzom powiatowym i o rozszerzeniu i polepszeniu portu petersburskiego.

Do projektu prawa o utworzeniu przy kancelaryi ober-prokuratora synodu wydziału statystycznego protojerej *Bielikow* wniósł poprawkę, według której powyższy wydział należy utworzyć na koszt skarbu.

Rada uchwaliła utworzyć ten wydział na koszt synodu.

Łukianow i *Szczerbatow* popierają poprawkę Bielikowa, Rada Państwa przyjmuje.

Następnie Rada Państwa przystąpiła do rozważania projektu prawa o wyasygnowaniu przez skarb sum na wydawanie stypendyów studentom-rosyanom warszawskiego instytutu politechnicznego.

Rotwand proponuje wykluczyć słowo „rosyanom", ponieważ rząd, rozporządzający sumami państwowemi, nie powinien ustanawiać stypendyów z podobnemi zastrzeżeniami.

Stypendya powinny przysługiwać najbiedniejszym i najgodniejszym studentom. Jeśli osoby prywatne, ustanawiając stypendya w Warszawie, zastrzegają, iż przysługują one li tylko osobom pochodzenia polskiego lub wyznania katolickiego — to robią one to dlatego, że w razie braku odpowiednich zastrzeżeń kurator okręgu wydawał zawsze stypendya studentom-rosyanom, nawet nie miejscowego pochodzenia, chociaż ofiarodawcy byli polakami i ustanawiali stypendya dla ludności miejscowej.

Obolenskij 1-y, popierając poprawkę Rotwanda, jako były prezes komisyi do utworzenia warszawskiego instytutu politechnicznego, stwierdza, iż instytut został utworzony z funduszów miejscowych i dla ludności miejscowej. Ustanawiając stypendya dla studentów-rosyan rząd stawia ich na stopie uprzywilejowanej.

Wasiljew sądzi, iż nie należy krępować władz instytutu w sprawie wydawania stypendyów.

Dmitrijew wskazuje, iż komisya finansowa wypowiada się przeciwko poprawce Rotwanda. Nowe stypendya należy ustanowić, ponieważ w instytucie politechnicznym studenci-rosyanie korzystają tylko z 16-tu z ogólnej liczby 49 stypendyów.

Stiszinskij zwraca uwagę, iż poprawka Rotwanda pozbawia sensu projekt prawa, który ma na celu wniesienie zasady sprawiedliwości do sprawy wydawania stypendyów w instytucie.

Obolenskij 2 gi twierdzi, iż ograniczenia dla studentów—polaków są niesprawiedliwe. Poprawka Rotwanda nie narusza interesów studentów-rosyan, ponieważ kurator zawsze może wydawać te stypendya rosyanom.

Stiszinskij zwraca uwagę na to, iż wydział wszczął już starania o wprowadzenie ograniczeń co do stypendyów powyższych. Duma się na nie zgodziła i Rada Państwa nie ma powodów do odrzucenia takowych. Rotwand wyjaśnia, iż wydział dąży do rusyfikacyi politechniki, co też stwierdza się i innemi jego przedsięwzięciami. Instytucye prawodawcze powinny stać na gruncie sprawiedliwości.

Rada Państwa odrzuca poprawkę Rotwanda i przyjmuje projekt prawa w redakcyi Dumy.

Podczas powtórnego rozpatrywania projektu prawa o rozszerzeniu działalności egzystujących już cukrowni, jako też o otwarciu nowych, *Witte* wskazuje, iż różnica pomiędzy poprzednim a obecnym projektem prawa, wniesionym przez Dumę, polega na tem, iż projekt poprzedni obniżał akcyzę odrazu o 75 kop., podczas, gdy obecny obniża ją stopniowo po 10 kop. w ciągu 4 lat.

Mówca jest przeciwny obniżeniu akcyzy na cukier. Przytaczając jako przykład zagranicę, twierdzi, on, iż chociaż tam konsumcya cukru jest większa, to jednak rząd nie jest zmuszony do żywienia głodnych. Nie można jednocześnie zmniejszać podatki i zwiększać wydatki. Obniżenie akcyzy mówca uważa za kaprys Dumy.

Bobrinskij wyraża zdziwienie, iż rząd zmniejszał stopniowo cenę na cukier o 5 kop., tembardziej, iż zniżki takiej nie odczuwają konsumenci. W danym wypadku chodzi nie o zniżkę podatków, lecz o udostępnienie ludności korzystania z niezbędnego dla niej produktu. Uchwałę Dumy mówca uważa za wyraz opinii publicznej, z którą nie należy walczyć.

Hr. Witte nie upatruje w dumskim projekcie prawa wyrazu opinii publicznej. Obniżenie podatków zdaniem jego jest nie na czasie.

Prezes rady ministrów zwraca uwagę, iż wniosek Dumy zmniejsza dochody skarbu o 29 milionów. Mówca nie podziela zdania, iż obniżenie akcyzy wywoła zwiększoną konsumcyę, ponieważ konsumenci nie odczują 1/4 kopiejkowej różnicy na funcie cukru. Jeśli zaś zniżka akcyzy nie przyniesie korzyści konsumentom, to nie ma sensu obniżenie dochodu państwowego wówczas, gdy nieustannie rosną rozchody.

Rotwand oświadcza, iż zmniejszenie dochodów skarbu rocznie o 2 i pół—3 miliony rb. prawdopodobnie będzie pokryte zwiększoną konsumcyą cukru, to też projekt, zdaniem mówcy, należy przyjąć w redakcyi Dumy.

Chanenko również uważa zniżkę akcyzy za niezbędną w interesach ludności i wypowiada się za przyjęciem projektu.

Rada Państwa uchyla rozdział projektu, ustanawiający stopniową zniżkę akcyzy. Tym sposobem cały projekt prawa uznany został za uchylony.

Następnie Rada Państwa przyjęła 3 projekty prawa, w tej liczbie projekt o wyższych szkołach początkowych.

Przewodniczący oświadcza, iż do Rady Państwa wniesiono znaczną ilość projektów praw; z tej liczby zatrzymał on 18, które poprzednio powinny być rozważane przez różne komisye, wybieranie zaś komisyi w przededniu zamknięcia sesyi jest niemożliwe.

Rada Państwa zgodnie z wnioskiem przewodniczącego uchwaliła powyższe sprawy odłożyć do następnej sesyi.

Następnie Rada Państwa przyjęła w redakcyi Dumy projekt prawa o opiece nad szeregowcami oraz ich rodzinami.

Na posiedzieniu przy drzwiach zamkniętych został przyjęty projekt prawa o określeniu kosztorysu nowych okrętów floty wojennej oraz o wyasygnowaniu ze skarbu funduszów na powyższą budowę.

Następne posiedzenie— dnia 22 czerwca.

Giełda Petersburska.

Dnia 19 czerwca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.		94.875
„ czeki za 10 f. st.		—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.		46.33
„ czeki za 100 mar.		—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.		37.60
„ czeki za 100 fr.		—.—
Dyskonto giełdowe		—.—
4% Państwowa renta		91 5/8
5% Pożyczka 1905 r.		105 3/8
5% Pożyczka 1908 r.		105 1/2—106
4 1/2% Pożyczka 1905 r.		100 1/4—100 3/4
5% Pożyczka 1906 r.		104 3/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.		100 3/8—100 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.		90—90 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.		91 3/4
5%		100—100 1/2
4% Świadectwa włościańskie		91—91 1/2
4 1/2%		92 1/2 93
5% Świadectwa włościańskie.		100 1/8
5% Pożyczka prem. 1864 r.		463 1/4
„ 1866 r.		353 1/4
4% Obl. prem. Szlach. Banku		316
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem		86 1/8
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89 3/8	90 1/8
4% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa		90
3 1/2%		85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.		—
5 1/2%		—
4% Oblig. Odesk. Kred. T-a		92 3/4—93 3/4
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.		86 3/8 87 1/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.		86 1/2—87 1/2
4 1/2% „ Dońsk.		85 3/8—86 1/8
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.		86 1/2—87 1/4
4 1/2% Moskiewsk.		89—89 3/4
4 1/2% Niż.-Samar.		86 3/4—87 1/2
4 1/2% Połtawsk.		86 1/2—87
4 1/2% Tulsk.		88 3/4—89 1/2
4 1/2% Charkowsk.		86 1/2—87
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.		86 3/8—87 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.		—
„ 2-go „		—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.		—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.		—
„ Ros. T-a transport. i asekur.		—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"		625
„ Mosk.-Kazańskiej kolei		569—571
„ Mosk. K. Worones. kolei		—
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.		223 1/2—225
„ Poł.-Wschod. kolei		286 1/2—287 1/2
„ Półn. Doniecka		291—293
„ Azowsko-Dońsk.		580—583
„ Wołsko-Kamsk. b.		940 950
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.		380—383
Akcye Ros. Azyat.		—
„ Ros. Handl. Przemysł.		352—354
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.		532—534
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.		518—522
„ Petersb. Prywatn.-Kom.		280—282
„ Banku Zjednoczonego.		288 290
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.		—
„ Besarabsko-Tauryck.		654
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku		592
„ Dońsk. Banku Ziemsk.		628
Akcye Kij. Banku Ziemskiego		704
„ Moskiewsk.		814
„ Niżegor.-Samar.		680
„ Połtawsk.		580
„ Petersb.-Tulsk.		450
„ Charkowsk.		435
„ Bakińsk. T-a Naftow.		785—787
„ Kaspijsk. T-wa		—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.		—
„ Naft. T-a Br. Nobel.		—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel		12800—12900
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla		—
„ Briańsk. Fabr. szyn		222—224
„ Naft. T-wa Hartman		—
„ Kołomieńsk. Fabryki		242—244
„ Fabr. Malcewsk.		353—355
„ Petersbursk. Metalurg.		371—373
„ Nikopol-Mariupolsk.		331 333
„ Putiłowsk.		201—203
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.		—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).		—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"		161—163
„ Fabr. Wag. Feniks.		—
„ T-a „Dwigatiel"		—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.		333—335
„ Ros. kop. złot.		—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.		—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami bez zmian.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. — Usposobienie słabsze Żyto —1 rb. 2 kop. — 1 rb. 4 kop.; owies zwyczajny— 95 kop. 1 rb. 2 kop.

Czystopol. — Żyto włość. w nat. 106|110 zoł. — 83 — 85 kop.; owies włość. w nat. 50|60 zoł. — 50—56 kop.

Odesa. — Usposobienie ospałe. Pszenica ulka — 1 rb. 17 kop.; żyto — 91 kop.; owies zwyczajny—1 rb. 14 kop.; jęczmień pastewny—25 kop.; kukurydza—74 kop.

Z ostatniej chwili.

Demonstracye rusińskie.

Lwów (AP). W rocznicę zgonu zabitego podczas zaburzeń uniwersyteckich studenta-rusina Koćki na cmentarzu zebrało się kilkuset studentów. Stąd tłum wyruszył do uniwersytetu, gdzie pomiędzy studentami-rusinami i polakami wywiązała się bójka. Po demonstracyi rektor w mowie, zwróconej do studentów-polaków, oświadczył, że uniwersytet lwowski jak był tak i pozostał polskim.

Obrady delegatów kółek rolniczych.

Lwów (Wł.). Obraduje tu 220 delegatów kółek rolniczych, które powołały do życia związek ekonomiczny. We Lwowie utworzone będzie muzeum kółek rolniczych. Arcybiskup Bilczewski w wygłoszonej mowie zapewnił, iż duchowieństwo postara się o największy rozwój kółek.

Strzały do sokołów czeskich.

Praga (Wł.). W poniedziałek wieczorem pomocnik handlowy Vollbrecht, niemiec, strzelał na placu św. Stefana do sokołów czeskich. Trzech sokołów odniosło lekkie rany, dwu — ciężkie. Następnie sprawca zamachu popełnił samobójstwo. Prasa niemiecka nazywa czyn Vollbrechta czynem człowieka niepoczytalnego.

Katastrofa.

New-York (Wł.). Wybuch na wysokości 1,000 metrów zniszczył aerostat transatlantycki „Askron". Kierownik Vaniwan i 7 osób załogi poniosło śmierć na miejscu.

Zaburzenia robotnicze.

Londyn (Wł.). W Heywood miały miejsce w kopalniach gwałtowne starcia. Wielu robotników rannych.

Z lotnictwa.

Paryż (Wł.). Trzech oficerów-lotników dokonało wczoraj wzlotu na przestrzeni 1,000 kilometrów.

Huragan.

New-York (Wł.). Huragan w Reginie wyrządził okropne spustoszenia. Znaleziono dotychczas 400 zabitych. Runęły 3 kościoły oraz gmach stacyi telefonicznej, zasypując 75 telefonistek. Przeszło 1,000 osób odniosło rany.

Zmiana gabinetu w Serbii.

Białogród (Wł.). Ponieważ Pasicz odmówił utworzenia gabinetu król mianował b. ministra spraw wewnętrznych Trifkowicza prezesem ministrów oraz ministrem spraw zagranicznych Iwanowicza.

Narada kupców.

Londyn (Wł.). W sierpniu przybędą tu na naradę kupcy angielscy i niemieccy w celu omówienia kwestyi zbliżenia obu krajów pod względem handlowym.

Szpiegostwo.

Kiel (Wł.) Technik Ewald został aresztowany za usiłowanie zdobycia księgi sygnałowej floty niemieckiej.

Sprzeniewierzenie.

Berlin (Wł.) Za fałszowanie bilansów aresztowano pracowników znanej firmy maklersko-giełdowej „Peiser Wirtsberg". Okazało się, iż firma sprzeniewierzyła 700,000 marek z depozytów.

Echa sprawy Macocha.

Berlin (Wł.). Korespondent paryski „Lokal-Anzeiger'a" donosi, iż rektor kościoła polskiego w Paryżu ks. Postawka otrzymał z Rzymu od o. Reymana list, donoszący, iż Starczewski zawiadomił o. Reymana, iż niejaka Eliza Orzechowska z Kielc, obecnie właścicielka domu w Paryżu, dokąd przyjechała z Baltimore, posiada ważne wiadomości w sprawie świętokradztwa na Jasnej Górze. Przypuszczają, iż Orzechowska posiada część zrabowanych klejnotów. Ks. Postawka zawiadomił władze policyjne.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.